



TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

NR 7 (223)

16 LUTEGO 1996 R.

CENA 70 gr (7 000 zł)

W numerze:

str. 2 — Ciekawe teczki w RUP—ie * str. 3 — Ile lat liczy II LO? — polemika * str. 4 — "Wytrwałość" upadła, a maszyny szyją * str. 5 — Weekend pękających kości * str. 6 — Tylko dla wędkarzy * str. 9 — Ferie z "Krokusem" * str. 10 — Witold Mazur medalistą MP

Czy "Pozory" mylą?

Za uczestnictwo w obwodowej komisji wyborczej przy referendum uwłaszczeniowym dostaje się osiemdziesiąt złotych. Wydawałoby się, że nie jest to kwota mogąca wywołać aferę, w wyniku której poważna część pracowników Urzędu Miasta ma moralnego kaca, a największy dziennik regionalny być może podany zostanie do sądu.

Zaczęło się raczej niewinnie — Państwowa Komisja Wyborcza zarządziła otóż, że komisje wyborcze będą losowane. W sekretariacie UM ustawiono więc zaplombowaną urnę, do której można było wrzucać zgłoszenia. Kandydat mógł zgłosić się sam, mógł zostać zgłoszony przez inną osobę czy organizację społeczną. Nic nie zabraniało wrzucenia dowolnej liczby kart, a — wiadomo — im więcej kart w urnie, tym większe prawdopodobieństwo zostanie wylosowanym. Losowanie odbyło się 23 stycznia. Jedni z jego wyników byli zadowoleni, inni nie. Prawdziwa burza wybuchła wszakże 6 lutego, kiedy to w "Nowinach" ukazała się notatka sygnowana (emes) zatytułowana "Pozory demokracji". Dziennikarz "Nowin" przytacza w niej wypowiedź szefa okręgu krośnieńskiego

Konfederacji Polski Niepodległej Prawica Polska Jana Papisza, który — najogólniej mówiąc — kwestionuje uczciwość przeprowadzenia losowania.

Przed wszystkim Jan Papisz sugeruje, że losowania dokonywała córka pani naczelnik jednego z wydziałów Urzędu (jedynym naczelnikiem-kobietą jest Władysława Oberc), która wylosowała i siebie i swoją siostrę. Były też dalsze zarzuty, dotyczące "wylawiania" poszczególnych kart.

— Po ukazaniu się "Pozorów demokracji" Jan Papisz zadzwonił do mnie i powiedział, że publikacja jest zgodna z tekstem, który wcześniej autoryzował — mówi dziennikarz "Nowin" Marian Struś. Burmistrz Edward Olejko miał wątpliwości, czy postąpiłem słusznie publikując wypowiedź

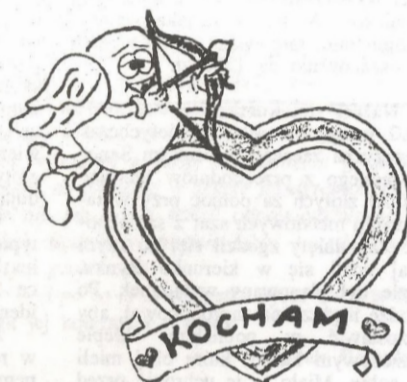
pana Papisza i podpisując ją swoim inicjałem. Podpis to kwestia techniczna — po prostu wtedy koledy z redakcji w Rzeszowie wiedzą, że to ja jestem autorem. Uważam, że moim dziennikarskim obowiązkiem było przyjąć wypowiedź pana Papisza. I druga kwestia: czy znając treść zarzutów, powinienem sprawdzić ich prawdziwość. Uważam, że nie. Jan Papisz jest osobą publiczną i ponosi odpowiedzialność za wypowiediane przez siebie opinie. Nie wyobrażam sobie pracy w tym fachu, jeśli musiałbym sprawdzać literalnie każdą wypowiedź. Zresztą — co usłyszałbym w Urzędzie Miasta? Że wszystko było w najlepszym porządku.

(Dokończenie na str. 3)

Zakochanym być...

I znów Walentynki rozgrzały nieco nasze serca i głowy w środku zimy. Podrzucaliśmy ukradkiem swe wyznania najcięższe a to w postaci zabawnej kartki, a to jako liścik miłosny albo kliwie serduszek... Niektórzy próbowali publicznie wyrazić przepelniające ich uczucia — "Buba, Kocham cię na życie" napisał jakiś wielbiciel na słupowym afiszu, wywołując we mnie spore współczucie dla owej wybranki losu. Na sianie, rozumiem, ale na życie?

Inni, nie mogąc doczekać się jednoznacznej deklaracji partnera, sami próbowali uzyskać potwierdzenie wypełniających ich pryncipi: "Jóóóziu, ale ty mnie luubisz, prawda? No, powiedz, Jóóóziu — my są kuuumple, nie?" — dopytywał się natarczywie chwiejny osobnik w przekrzywionym kapeluszu, otaczający ramieniem dotkniętego podobną przypadłością kolegę. Cóż, uczucia podobno nie znają granic.



Znalazłam na stole w kuchni kartkę. Widniała na niej zielona żaba w złotej koronie. I podpis: "Only for you". Do dziś zastanawiam się, co to może oznaczać... Ech, Walenty — znów namiesztales ludziom w głowach!

(j)

Czy w Zagórze będzie powódź?

— czytaj na str. 4

Warszawa deklaruje pomoc

Coraz bardziej rosną szanse na rychłe rozpoczęcie kolejnego etapu budowy obwodnicy północnej w naszym mieście. Przedstawiciele Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych wstępnie zadeklarowali przeznaczyć na ten cel część posiadanych w rezerwie środków. W spotkaniu, jakie odbyło się pod koniec ubiegłego tygodnia w Warszawie, uczestniczył m.in. wojewoda krośnieński Piotr Komornicki i burmistrz Sanoka Edward Olejko.

(j)

20 lutego finał plebiscytu

B ę d z i e b a l

We wtorek 20 lutego wszystkich naszych Czytelników kibiców zapraszamy do restauracji hotelu Autosan, gdzie o godzinie 19.00 poznamy dziesięciu najpopularniejszych sportowców naszego miasta w roku 1995. Jeżeli chodzi o skład i kolejność dziesiątki, nie zdradzimy ani jednego szczegółu — po prostu przyjdziecie i obejrzyjcie wszystko sami. Gwarantujemy Wam jedynie, że emocji i atrakcji nie zabraknie. Dzięki pomocy sponsorów udało nam się zdobyć naprawdę atrakcyjne nagrody pieniężne dla pierwszych trzech sportowców i sympatyczne upominki dla pozostałych siedmiu. Nie sprawdzaliśmy jeszcze (niniejszy numer został zamknięty we wtorek) czy wśród nadesłanych przez Was kuponów znalazł się taki, którego nadawca bezbłędnie przewidział kolejność dziesiątki. Jeśli taki będzie, główna nagroda dla kibiców przypadnie jego autorowi. Jeśli nie — kilka nagród rozlosowanych zostanie wśród wszystkich uczestników plebiscytu.

Może bal nie będzie tak huczny, jak sugerowałby tytuł, ale fakt faktem, że w ostatni karnawałowy wieczór przy akompaniamencie zespołu w restauracji hotelu Autosan będzie można nawet potańczyć. To powinno zmotywować kibiców lubiących taniec, bo wstęp na imprezę jest wolny!

Oczywiście, nasza impreza nie byłaby ani w połowie tak wspaniała, na jaką się zapowiada, gdyby nie fakt, że znaleźliśmy odpowiednich sponsorów. Oto oni: firmy Toma i ST, PZU, BDK, Autosan SA, punkt usług poligraficznych pod Arkadami, cukiernia Zbigniewa Rajchla, kwiaciarnia Adama Fineczki, hurtownia kosmetyków "Jack", sklep RTV "Astor", sklepy artykułów gospodarstwa domowego "Ewa" i "Hermes", księgarnia "Pegaz", sklep zegarmistrzowski "Alfa", sklep muzyczny "Sabrina" i sklep sportowy "Ski Sport".

5 LAT

FORMACJI

TAŃCA

TOWARZYSKIEGO

"FLAMENCO"

KONCERTY JUBILEUSZOWE:

17.02 — GODZ. 18.00
18.02 — GODZ. 18.00

Bilety w cenie 2 zł do nabycia w Sanockim Domu Kultury

Oferta pracy

Zatrudnimy na umowę o pracę na czas nieokreślony **szwaczki** z grupą inwalidzką (także rencistki).

Oferujemy atrakcyjne wynagrodzenie, pracę na nowoczesnych maszynach, korzystanie z zakładowego funduszu rehabilitacji.

Zakład Pracy Chronionej

"ELFOT" s.c.

Sanok, ul. Sienkiewicza 3, tel. 368—34

SOLUS
reklamy
BIURO PRODUKCJI REKLAM
PIECZĄTKI
SZYLDY, STOJAKI
ULOTKI, DRUKI
WIZYTÓWKI
KASETONY
PODSWIETLANE
SERWIS
KSEROKOPIAREK
ul. Kazimierza Włk. 3/21
SANOK, tel. /0137/ 36007

Wyłudziła na przyklejone zdjęcie

Jedna z mieszkank Sanoka, pragnąca w ostatnich dniach wykupić przysługujące jej świadectwo udziałowe, ze zdziwieniem dowiedziała się, że ktoś zrobił to za nią znacznie wcześniej. Okazało się, że niewyjaśnione dotychczas zaginięcie, a następnie cudowne odnalezienie dowodu osobistego, jakie przydarzyło się jej w grudniu ubiegłego roku, nie było przypadkowe. Kobieta, która "pożyczyła" sobie ten dokument, wykorzystała go właśnie do wykupienia świadectwa udziałowego poszkodowanej. Kasjerka nie zauważyła podmienionego w nim zdjęcia i wydała świadectwo, potwierdzając ten fakt wbiem odpowiedniej pieczętki do dowodu. Jego właścicielka po odzyskaniu zguby nie zwróciła z kolei uwagi, że w dokumencie brak dwóch stron, które zostały wydarte. Sprawa wydała się dopiero przy ponownej próbie wykupienia świadectwa, podjętej tym razem przez faktycznie do tego uprawnioną kobietę.

/k/

Dyżury w Radzie Miasta: 19 lutego dyżurował będzie wiceprzewodniczący RM Ryszard Karaczkowski, 22 lutego radny Antoni Wojewoda.

Nieoczekiwana zmiana ... tytułów

I znów nieznośny chochlik drukarski poużywał sobie w naszym tygodniku. W ostatnim numerze z 9 lutego poprzednia nam tytuły dwóch znajdujących się na pierwszej stronie tekstów: "Zdradliwy czad" i "Zamiast bazaru dworzec". Po kalendarzu z dwoma czerwcami, ale za to bez września, wydawałoby się, że już nic nie jest w stanie nas zaskoczyć a jednak... Przepraszamy Czytelników za ponownie nie przez nas zawinione zamieszanie, a drukarni dedykujemy krótki wierszyk ku przestrodze:

"Remarku", ech, "Remarku" — przebierzesz swoją miarkę; za teksty pokręcone — zostaniesz bez zleconek... (r)

Kronika policyjna

Z handlu na handel?

W nocy z 6 na 7 lutego nieznanymi sprawcy zabrali z placu targowego przy ul. Lipińskiego trzy metalowe stoły wykorzystywane do działalności handlowej. Wartość strat, jaką poniósł administrator targowiska — ZKS Stal — oszacowano na 1200 zł.

Nabici w... kurtkę

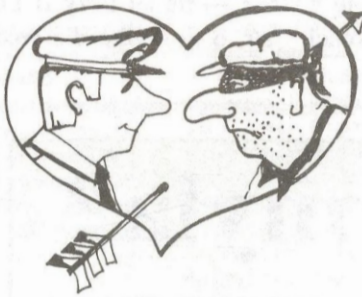
7 lutego nie ustalony dotychczas mężczyzna zaczepił w centrum Sanoka jednego z przechodniów oferując mu 20 złotych za pomoc przy wyładunku metalowych szaf z samochodu. Zagadnięty zgodził się, po czym obaj udali się w kierunku Rynku, gdzie był planowany wyładunek. Po drodze mężczyzna zaproponował, aby pozostawić w pobliskim sklepie odzieżowym kurtkę, które obaj mieli na sobie. Miało to je uchronić przed zabrudzeniem. Tak też zrobili. Na wskazanym miejscu żądanej pomocy jednak nie było. Po kilkuminutowym oczekiwaniu proszący o pomoc przy wyładunku stwierdził, że musi za-

dzwonić, aby dowiedzieć się dlaczego samochód się spóźnia. Czekający na niego niefortunny pomocnik potrzebował aż kilku godzin, aby dojść do wniosku, że mężczyzna już nie wróci. O tym, iż padł ofiarą oszusta, przekonał się próbując odebrać ze sklepu pozostawioną przez siebie wcześniej skórzaną kurtkę, której już tam nie było. Zabrał ją niedoszły "pracodawca". Poszkodowany stracił nie tylko wierzchnie okrycie o wartości 360 złotych, ale i dodatkowe 500 zł znajdujące się w kieszeni...

W ostatnim czasie to drugi tego typu przypadek stwierdzony w Sanoku. Poprzednie zdarzenie miało miejsce 19 stycznia i przebiegło według identycznego scenariusza.

Mężczyzna pojawił się wtedy w rejonie ul. Lipińskiego, a jego łupem padła "skóra" warta 420 zł.

Sanok nie jest jedynym miastem, gdzie grasuje sprytny oszust. Do podobnych sytuacji doszło również w Jaśle. Policja prowadzi intensywne dochodzenie w tej sprawie.



Elegancik?

Trzy męskie koszule o wartości 100 zł zabrał z wystawy sklepu odzieżowego przy ul. Żwirki i Wigury nieznanymi sprawcami, którzy wybił cegłą szybę wycenioną na 80 zł. Zdarzenia miało miejsce w nocy z 9 na 10 lutego.

Zebra nie uchroniła

Kierujący samochodem peugeot potrafił na przejściu dla pieszych na ul. Rymanowskiej 21 — letniego mieszkańca Sanoczka, który z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala. Wypadek miał miejsce 12 lutego w godzinach południowych.

Mistrzowie sześciu strun w Krynicy

W dniach 24 stycznia — 3 lutego zjechało do Krynicy wielu gitarzystów oraz sympatyków tego instrumentu, aby uczestniczyć w Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Gitarowej i Konkursie im. Czesława Drożdżewicza. I tym razem nie zabrakło na tej ważnej imprezie sanockich gitarzystów, którzy uczestniczyli w Międzynarodowym Konkursie w Krynicy nie po raz pierwszy. Warto wspomnieć, że w 1994 r. Anna Błażowska, uczennica Iwony Bodziak została laureatką I miejsca w grupie młodszej do lat szesnastu.

Tegoroczny konkurs okazał się pasmem wspaniałych sukcesów dla uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej II st. im. Wandy Kossakowej w Sanoku. Mimo konkursu zakwalifikowały się Gabrysia Grzenia oraz Asia Szeruga, natomiast Małgosi Bartkowskiej zabrakło 0,5 punktu aby znaleźć się w gronie finalistów. Nale-

ży podkreślić, że Ania była najmłodszą uczestniczką tegorocznego konkursu, w związku z czym jej udział w finale był naprawdę dużym osiągnięciem. W grupie starszej do lat dwudziestu pięciu zdecydowanie i "w pięknym stylu" — jak określiło międzynarodowe jury — zwyciężył Kamil Bartnik, uczeń dyplomowej klasy Państwowej Szkoły Muzycznej II st. w Sanoku. O palmę zwycięstwa walczył nie tylko z uczniami PSM II st., ale również studentami Akademii Muzycznych. Wszystkich wyżej wymienionych uczestników konkursu przygotowała Iwona Bodziak. Wśród wielu nagród jakie otrzymał Kamil (m.in. gitara hiszpańska M. Rodriguez, recital podczas XI Międzynarodowego Festiwalu Gitarowego w Lublinie, Festiwalu w Esztergom na Węgrzech, bezpłatny pobyt i koncert w Krynicy 97, nagroda pieniężna w wysokości 1000 zł), najbardziej cieszy nagroda

ufundowana przez "Kantaro art agency" ze Szczecina: trasa koncertowa po Polsce, w ramach której laureat I nagrody wykona piętnaście recitali. Jest to duża promocja dla młodego muzyka, który w obecnym roku szkolnym kończy Państwową Szkołę Muzyczną II st. w Sanoku i pragnie nadal doskonalić swoje umiejętności wykonawcze w Akademii Muzycznej.

W ramach festiwalu odbyły się koncerty i lekcje mistrzowskie tak uznanych gitarzystów jak: József Eotros (Węgry), Wolfgang Leudle (Niemcy) i Jorge Cardoso (Hiszpania). Kolejne niezapomniane chwile i bogate wrażenia artystyczne z Krynicy sanoccy gitarzyści mają już za sobą i z wielką niecierpliwością oczekują na nowe przeżycia związane tym razem z Ogólnopolskimi Spotkaniami Gitarowymi, które odbędą się w dniach 18—20 kwietnia w Sanoku. AS

Charon w Ruderze

8 lutego w klubie muzycznym "Rudera" wystąpił zespół Charon. Jako że w Sanoku tego typu imprezy odbywają się od wielkiego dzwonu, spragniona metalowej muzyki młodzież zapewniła niezłą frekwencję. Koncert rozpoczął się o godzinie dwudziestej i potwał z przerwami prawie do pierwszej w nocy. Spora dawka ciężkiego metalu najwyraźniej przypadła do gustu publiczności. Muzycy oprócz własnych kompozycji, takich jak *Univers Is With You*, *To Not To Forget* czy *On Mining Of What Hiding* zagrali również kilka utworów z repertuaru innych wykonawców. Było m.in. *Black Number One* zespołu Type O Negative i *Sleeping Beauty* kapeli Timat. Przed północą nastąpiło wyraźne rozluźnienie i Charon sięgnął po kilka polskich piosenek, takich jak *Baranek Kultu* czy *Leżę* grupy Piersi wykonanych w metalowo-biesiadnych wersjach. Pod sceną przez cały czas skutecznym headbangingiem popisywali się długowłosi fani metalu, nieustannie domagający się od zespołu coraz wymyślniejszych coverów.

Koncert najwyraźniej się podobał, o czym świadczył czas jego trwania i opinie słuchaczy. Podczas jednej

z przerw trzy numery zagrał również Messenger.

Charon powstał w grudniu 1992 roku. Tworzy go czterech dwudziestoletnich chłopaków: Szczepan Szczepkowski — wokół i gitara basowa, Łukasz Fedyk — gitara solowa,

Waldemar Czopor — gitara rytmiczna, Daniel Stach — bębny. Ze względu na studia perkusisty muzycy nie mają jeszcze konkretnej sprecyzowanych planów.

(bart)



Pani Marcie Barnuś — Prezes Koła Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym Ruchowo w Sanoku — z okazji Urodzin i Imienin moc najlepszych życzeń i Błogosławieństwa Bożego, dużo zdrowia, radości oraz wytrwałości w pracy społecznej składają

dzieci z rodzicami

Ruch Odbudowy Polski "ODRODZENIE" Ogniwo w Sanoku zawiadamia, że przynosi swoją siedzibę w Sanoku z ulicy Sobieskiego 16 do lokalu przy ul. Kościuszki nr 31, II piętro, tel. 351—60 wew. 35 pokój nr 12, czynny w każdy czwartek tygodnia od godz. 17.00 do 19.00.

Za powyższą zmianę bardzo przepraszają: Marian Daszyk, tel. 263—61 i Adam Tomasiak, tel. 306—88.

Laury dla Piórek

W ubiegłym tygodniu jeden z zespołów artystycznych Sanockiego Domu Kultury — Teatr Sześciu Kątów — wziął udział w XVII Biesiadzie Teatralnej w Horyńcu. Jest to coroczny, ogólnopolski przegląd młodych teatrów małych form (drugi obok Barbórkowych Spotkań Teatralnych w Dąbrowie Górniczej), cieszący się dużym zainteresowaniem zarówno lokalnej społeczności, jak i obserwatorów z całego kraju. W tym roku spośród czterdziestu zgłoszeń organizatorzy wybrali czternaście.

Teatr Sześciu Kątów wywodził z Horyńca wyróżnienie za spektakl

Piórka wg H. Michaux i jest to już trzeci laur, jaki w ostatnim czasie przyznano owemu przedstawieniu (po nagrodzie za inscenizację w Dąbrowie oraz Grand Prix dla zespołu w Krośnie).

Piórka zostaną jeszcze pokazane w Sanoku pod koniec marca jako przedstawienie pożegnalne w związku z benefisem poprzedzającym kolejną, piątą już premierę "Sześciokątów". Natomiast dużo wcześniej, bo 29 lutego o godz. 15.00 Teatr przeprowadzi nabór do nowej grupy. Mile widziani będą uczniowie młodszych klas szkół średnich.

W Osiedlowym Domu Kultury "Puchatek" odbył się kolejny, IX Wojewódzki Konkurs Kartonowych i Plastikowych Modeli Redukcyjnych. Wzięło w nim udział 36 modelarzy z całego województwa. Na wystawie podczas ferii zimowych pokazano 167 modeli. Sędziowie ocenili je i w każdej kategorii nagrodzono osoby, które zajęły pierwsze trzy miejsca.

Głównym sponsorem imprezy była Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa, nagrody rzeczowe przyznały również: PHU "Pegaz", PHU "Ploter", "Pagro—Trade", PHU "Carmen", sklep "Arsenal", PHU "Żaczek", sklep sportowy "Olimp", księgarnia "Sobótka".

Kierownictwo "Puchatka" serdecznie dziękuje sponsorom i wszystkim sympatykom konkursu za pomoc w jego organizacji.

Od 5 października ubiegłego roku w Klubie Pracy sanockiego Rejonowego Urzędu Pracy odbywają się szkolenia dla ósmoklasistów. Do tej pory przez klub przewinęło się około pięciuset chłopców i dziewcząt. Młodzież zapoznaje się z poszczególnymi zawodami za pomocą obszernych "Teczek informacji o zawodzie", oglądając filmy wideo, rozwiązując rozmaite testy psychologiczne. Ze wspomnianych teczek m-

nie spisała się sanocka "jedynka" i "dwójka".

— Większości uczniów bardzo się u nas podoba. — twierdzi prowadząca zajęcia w Klubie Urszula Kucaba. Przecież nikt nie zmuszał młodzieży do przychodzenia po lekcjach, czy na feriach, a przychodzili — po cztery, pięć osób, by posiedzieć w ciszy, na spokojnie. Szczególnym powodzeniem cieszą się testy psychologiczne, dzięki którym młodzi ludzie badają swoje preferencje.

Biorą los w swoje ręce

zna się dowiedzieć naprawdę sporo — zawierają bowiem m.in.: skrócony opis zawodu, wymagania rzemiosła, opis zadań i czynności jakie będzie trzeba wykonać już po objęciu stanowiska, informacje na temat kształcenia, plac i szans zatrudnienia, jak również o tym, w jaki sposób można ewentualnie podnieść kwalifikacje. Teczki są przy tym wydane wyjątkowo estetycznie, aż kuszą by wziąć je do ręki i przeglądać.

— Uważam, że taki kurs jest świetnym pomysłem. — mówi Paweł Komenda, nauczyciel techniki w Szkole Podstawowej nr 9. Przecież już w ósmej klasie każdy młody człowiek powinien mieć choć po trochu skonkretyzowane, co chciałby robić w przyszłości. Faktem jest wprawdzie, że większość dzieci uda się do liceum ogólnokształcącego, ale przecież tam też można wybrać odpowiedni profil. Jeśli ktoś chciałoby zająć się na przykład dziennikarstwem, może przymknąć oko na matematykę czy chemię.

Z "dziewiątki" w szkoleniu uczestniczyły wszystkie klasy ósme, podo-

8 lutego do Klubu przyjechała klasa ze Szkoły Podstawowej w Czarnym. Można było zaobserwować po "wzięciu" teczek, że najbardziej atrakcyjnymi są dla nich zawody adwokata, nauczyciela, dziennikarza, ekonomisty, lekarza, weterynarza. Chłopcy są zafascynowani stosunkowo nowym zawodem informatyka, choć wielu chciałoby tradycyjnie zostać elektromechanikiem, dość często piekarzem.

— Uważam, że dzisiejsze zajęcia na pewno mi się przydadzą. — powiedziała nam jedna z uczennic Agnieszka Mądry. Jestem już w takim wieku, że należałoby wziąć los w swoje ręce.

W Klubie Pracy chętnie widziane będą wszystkie klasy ósme, które jeszcze nie wzięły udziału w zajęciach — wystarczy, że wychowawca skontaktuje się z Urszulą Kucabą (tel. 308—12) w celu uzgodnienia terminu kursu. Umówienie się jest konieczne, ponieważ w Klubie prowadzone są również zajęcia dla bezrobotnych i absolwentów.

Magda Oberc

Czy „Pozory” mylą?

(Dokończenie ze str. 1)

— Cały Zarząd Miasta był przy losowaniu od początku do końca — zapewnia burmistrz Edward Olejko. Mogę z całą stanowczością powiedzieć, że nie było żadnych nieprawidłowości. Ja w ostatniej chwili zdecydowałem, że karty losować będzie pracownica Urzędu pani Ewa Bąk. Nie mogło być więc tak, że ktoś instruował wcześniej kogoś, jak ma losować. Osobiście prosiłem panią Bąk, by starała się nie patrzeć na wylosowaną kartkę. Dziwię się, że publikuje się akurat opinię pana Papisza, który był przy losowaniu. Dlaczego od razu nie zgłosił swoich uwag? Zakwestionował tylko to, że niektóre osoby były wielokrotnie zgłoszone. Państwowa Komisja Wyborcza nie ograniczała jednak liczby zgłoszeń. Zalecenia PKW wykonaliśmy co do joty.

Kartki były różne. Zdecydowanie przeważały standardowe druki zgłoszeń skierowane w Urzędzie Miasta, ale ze dwie czy trzy osoby figurowały na zgłoszeniach napisanych odręcznie. Kartki były złożone we dwoje lub czworo, niektóre wcale nie były złożone. Po prostu zależało to od tego, jak kto je wrzucił do urny.

— Nie przedstawiono osoby, która losowała — relacjonuje Jan Papisz. Obok siedziały jeszcze trzy dziewczyny, miłe, młode, jakby w wieku szkolnym. Bylem przekonany, że one także będą losować. Tymczasem one po pewnym czasie wyszły z sali.

Pytałem sekretarkę burmistrza, jak ludzie wrzucają te karty do urny. Powiedziała mi, że

tak jak ja trzymam, czyli w ogóle nie zgięte. Kiedy przed losowaniem wysypano zawartość urny, okazało się, że spora część kartek była zgięta raz lub dwa razy. Losowanie w moim pojęciu wygląda tak, że ktoś, nie widząc co losuje, jedną kartę bierze stąd, drugą stąd. Tymczasem to był to istny atak na kartki złożone. Było wyszukiwanie, nie wiem, czy siebie, czy kogoś.

— Losowano spośród sześciuset siedemdziesięciu trzech kart — tłumaczy nacelnik Wydziału Społeczno-Obywatelskiego UM Władysław Oberc. Karty wysypano na podłogę, bo nie było tak dużego pudła, żeby je zmieścić.

W trakcie losowania, oprócz członków Zarządu Miasta, było około dziesięciu obserwatorów spoza Urzędu. Nie wiem czy to, że losowała jedna z moich córek, urodziło się w głowie pana Papisza czy pana Strusia. To nie była moja córka.

— Fakt, że pan Papisz pomylił osobę losującą, był faulem z jego strony — przyznaje redaktor Marian Struś. Jest mi przykro, że w wyniku tego w sprawę wplątana została rodzina Oberców, lecz nie czuję się za to odpowiedzialny.

— Oburzono mnie, że w pewnym momencie burmistrz powiedział do losującej: Wylosowała pani siebie i swoją siostrę. Ale pani ma szczęście. Jeśli o nią chodzi, ja jeszcze sprawdzę, kto to był — zapowiada Jan Papisz.

— Nie wiem, dlaczego ten człowiek nas posądza — zastanawia się Ewa Bąk. Przecież był i wszystko widział. Nie rozumiem. Wylosowałam także siebie, ale nawet jak miałam już kart-

kę w rękę, nie wiedziałam, że to akurat moje zgłoszenie. Zresztą każdy, kto tam był, mógł zobaczyć, czy kartki są znaczone. Wyciągałam i kartki poskładane i nie, zależnie jak kto wrzucił. Wyjmowałam je z różnych miejsc.

— To parodia i piny. Kabaret! — ocenia Jan Papisz. Nie mam pretensji jeśli chodzi o moją partię — pięć osób z KPN — Prawica Polska zostało wylosowanych. Wolałbym jednak, żeby nikt z moich nie przeszedł, a losowanie odbyło się jak należy. Ponieważ jeszcze dwa razy odbywać się będzie referendum, apeluję do organizacji społecznych z Sanoka, byśmy się zebrali i przedyskutowali sprawę, by uniknąć na przyszłość podobnych skandali. Jako szef okręgu krośnieńskiego KPN-PP będę walczył z każdym złem.

— Nie zauważyłem w przebiegu losowania niczego niepokojącego — mówi Roman Bańkowski, który także był świadkiem wydarzenia. Lepiej byłoby, gdyby kartki wyciągała osoba spoza Urzędu Miasta i miała zawiązane oczy. Ale żadnego kumoterstwa tam chyba nie było, kartki przeważnie były odwrócone, a była ich tak wielka sterta, że kto by tam dał radę wybrać te właściwe.

— Gdybyśmy jeszcze raz mieli przeprowadzać losowanie, wszystko zrobilibyśmy tak samo — twierdzi burmistrz Edward Olejko. Choć może trzeba było zadbać, by osoba losująca sama nie pretendowała do komisji. Można było zawiązać jej oczy, ale kto by wytrzymał trzy godziny z opaską na oczach. Zresztą złośliwi i tak by się doszukiwali manipulacji. Gdybym wydał zalece-

nie, że rodziny pracowników UM nie mogą brać w losowaniu udziału, po prostu bym się wygłupił. Żadne prawo nie usprawiedliwiałoby takiej decyzji, byłoby to ograniczanie swobód obywatelskich. Mogę kategorycznie oświadczyć, że nie zrobiliśmy niczego, co uchylałoby demokratycznym proceduram.

Jeśli chodzi o "Nowiny", konsultujemy się jeszcze z Wojewódzką Komisją Wyborczą, bo sprawa ich też dotyczy. Nie mogę wykluczyć, że zajmie się tym wszystkim prokuratura.

— Nie wiem, dlaczego ta informacja wywołała taką aferę — dziwi się Marian Struś. W normalnym kraju naturalną kolejną rzeczą powinno być rzeczowe wyjaśnienie wysłane do redakcji przez osoby, którym pan Papisz zarzucał to i owo. Wiem, że burmistrz i córka pani Oberc złożyli takie wyjaśnienia. Bardzo dobrze — one się ukazały i czytelnik sam wybierze sobie jakąś wersję.

— Dla nas to losowanie wcale nie było rewelacyjne — przyznaje Władysław Oberc. Do komisji weszło dużo młodych ludzi, którzy jeszcze nie wiedzą, na czym polega ta praca. Dawniej w każdej komisji był zarazem gospodarz lokalu, na przykład w szkole jej dyrektor. Obecnie nie ma komu wziąć odpowiedzialności za lokal. Będziemy musieli jakoś poradzić sobie z tym problemem.

— I po co ci to wszystko było? — pyta Ewę Bąk jej koleżanka z pracy.

Marek Pomykała

LISTY ☆ LISTY ☆ LISTY ☆ LISTY ☆ LISTY ☆ LISTY

NON LICET — NIE GODZI SIĘ!

Nie ma takiego głupstwa,
którego by nie można przeszumlować
pod szyldem śmiałej prowokacji intelektualnej.

Jan Zbigniew Stojewski

Niniejsza sentencja tkwiąca w mojej pamięci stała się powodem, iż sięgnąłem po pióro, by skreślić słów kilka natychmiast po przeczytaniu artykułu pt. "Zjazdu nie będzie" autorstwa Marka Pomykały ("Tygodnik Sanocki" nr 6 z dnia 9 lutego 1996 r.).

Zakres i stopień napisanych bzdur (szczególnie drukiem tłustym) jest tak oczywisty, iż zwalnia każdego! rozsądnego czytelnika z merytorycznej dyskusji z autorem, nie mówiąc już o polemice z dyktanckimi, wyjątkowo powierzchownymi wywodami, które pozwalają — co najwyżej — snuć bajkowe uogólnienia i wyciągać fałszywe wnioski. Skoro nie poznaliśmy wszystkich dokumentów związanych z powstaniem "naszej budy", to przynajmniej zachowajmy powściągliwość i bądźmy pokorni wobec wiedzy, którą posiadają profesjonalści i z pewnością autorytatywnie wypowiedzą się, kiedy przekonani będą co do rzetelności w stawianiu wniosków końcowych. Więc póki co, my absolwenci i bez wątpienia w znakomitej większości amatorzy historii naszej szkoły, nie obawiajmy się mieć wątpliwości: powinniśmy je mieć zawsze: choćby dlatego, że nauczani zostaliśmy smutnym doświadczeniem wynikającym z realizacji "jedynie słusznej" powojennej ideologii, która w konsekwencji zaprowadziła nas w przystawione... maliny. Nota bene właśnie cytowany przez Pana dokument z 1946 r. jedynie sankcjonuje istnienie i funkcjonowanie SZKOŁY PAŃSTWOWEJ (sic!) w nowej, PRL-owskiej rzeczywistości. Wyciąganie wniosków skłaniających do twierdzenia, iż do tego właśnie roku mamy obowiązek liczyć historię szkoły, jest nie tylko nonszalancją, ignorancją, ale przede wszystkim manipulacją faktami, mój Panie!

Zupełnie nie na miejscu są mało eleganckie, zgrzytliwe, kpiarskie, żeby nie powiedzieć prostackie komentarze (dziwaczne porównania z historią prowincjonalnego klubu sportowego) autora dotyczące przedwojennego rodowodu szkoły. Ten problem Szanowny Panie zostanie — bez wątpienia — wyjaśniony przez naukowe autorytety, więc prawdę historyczną zapewne poznamy. Czy wówczas będziesz miał Pan równie dobre samopoczucie?

Póki ekspertyza do nas nie dotarła, pragnę Pana zapoznać tylko z jednym faktem, który dotyczy naszej szkoły, z propozycją, by potraktował Pan ten wątek bardziej refleksyjnie.

W artykule wspomina Pan o wyjątkowej postaci naszej szkoły, tj. Pani dr Z. Skołozdro. Otóż Pani Skołozdro personalnie i organizacyjnie łączyła trzy okresy szkoły (przedwojenny, wojenny — tajne nauczanie i powojenny). Kiedy rozporządzeniem O. Wachtera z dn. 21 listopada 1939 r. nastąpiła w okupowanej Polsce likwidacja szkół średnich, sanockie Gimnazjum Żeńskie w całej swej organizacyjnej strukturze "zeszło" do podziemia, co

było ewenementem w skali kraju. Dopiero po wpadce i aresztowaniach rozpoczęto organizowanie nowej struktury, tj. tajnych kompletów. Czy także ten fakt — posługując się stosownymi w artykule określeniami — uznasz Pan za (cyt.) *cokolwiek pretenzjonalny*?

Proponuję, by nie zadawał Pan w przyszłości mało przemysłanych pytań w pisanych przez siebie artykułach, bo zmuszony będę uznać, że wprawdzie zaliczyliśmy czteroletni pobyt w tym samym budynku, ale szkoły kończyliśmy jakby inne!

To wszystko, o czym — czując się jako absolwent szkoły prowokacyjnym tekstem wywołany do tablicy — mam czelność nadmienić, gdyż jestem świadom posiadania ograniczonych kompetencji merytorycznych do zajęcia stanowiska, z którym Pan nie miałeś żadnych oporów.

Na zakończenie pragnę uprzedzić, iż konsekwentnie nie będę odpowiadał na żadne polemiczne "zaczepki", a to z powodu, który w sposób niezwykle precyzyjny wyraził Albert Camus. Nie można być autorem dla każdego. Zgadzam się absolutnie. Zatem dla Pana powtórnie być nim — po prostu — nie mam ochoty.

Jan Chrobaczyński
absolwent II LO z roku 1974

☆☆☆

Ile lat ma II Liceum?

Po przeczytaniu artykułu pt. "Zjazdu nie będzie", który ukazał się w ostatnim numerze "Tygodnika", uznałam za konieczne sprostowanie mylnie podanej informacji, jakoby nie odbycie zjazdu wychowanków II LO spowodowane było wysokimi kosztami.

Komitet organizacyjny obchodów jubileuszu szkoły powstał w grudniu 1994 r. Prace komitetu koncentrowały się na ustaleniu terminu odbycia uroczystości. Komitet nie chciał zaakceptować organizacji obchodów 50—lecia II LO w 1996 r. wskazując na następujące okoliczności:

— II LO obchodziło 50—lecie w 1977 r. ("Gazeta Sanocka Autosan" nr 6 str. 5 i nr 23—24 str. 5 z 1977 r.)

— z opracowania zawartego w "Roczniku Sanockim" z 1963 r. str. 328 podtytuł "Gimnazjum Żeńskie" wynika, że II LO jest kontynuatorem przedwojennego Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego im. Emilii Plater

— od 1930 r. do połowy lat 50—tych arkusze ocen, księgi protokołów, zarządzenia dyrekcji prowadzone są w tych samych księgach zbiorczych dla Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego i obecnego II LO (zasoby archiwum w Sanoku)

Wymienione fakty przemawiały za ciągłością historii szkoły.

W lutym 1995 r. członkowie komitetu zorganizowali spotkanie z prof. dr hab. Jackiem Chrobaczyńskim, który w swoim wykładzie wykazał ciągłość historii II LO od czasów przedwojennych posługując się wykładnią metodologiczną, której uczy się na historii wg Jego sformułowania "od zawsze".

Za słuszością uznania ciągłości historii II LO przemawiają też teksty zamieszczone w wydanej w 1995 r. książce "Sanok — dzieje miasta" (str. 578—580, tekst E. Zajęca i str. 878, tekst pióra K. Chowaniec, która stwierdza, że w 1977 r. w II LO odbyły się uroczystości jubileuszowe w 30—tą rocznicę reaktywowania tejże placówki).

Komitet nie został rozwiązany, liczy on 30 osób. Decyzje były uchwalone przez członków komitetu i wyniki głosowań trudno przypisywać tak to określa autor artykułu, grupie osób opozycyjnej wobec Dyrektora Obary.

Jolanta Pomykała

PS. Autora artykułu "Zjazdu nie będzie" zapewniam, że na organizację zjazdu wychowanków oczekują wszyscy, którzy czują się absolwentami tej szacownej placówki. Wiem, że autor kocha swoją szkołę. Sentyment do szkoły wzrasta wraz z upływem lat, jakie dzielą nas od zdania matury. Dlatego też komitet uznał za swój moralny obowiązek umożliwienie udziału w zjeździe wszystkim absolwentom szkoły, także tym najstarszym, przedwojennym.

J.P.

Znów będzie tłustym drukiem i to wcale nie na złość panu Chrobaczyńskiemu. W ubiegłym tygodniu ja po prostu przedstawiłem swój pogląd na sprawę, a uczyniłem to na tyle jasno, że nikt nie powinien mieć wątpliwości, iż zdania nie zmienię, nawet pod wpływem porażającej świeżości informacji, że w Sanoku otóż funkcjonowało za okupacji tajne nauczanie. Zwłaszcza, że człowiek, który nam to obwieszcza, najpierw komunikuje, iż każdy jest zwolniony od rzeczowej polemiki ze mną, potem zaś, bezskutecznie, próbuje mnie obrazić zarzucając mi między innymi, że jestem prostakiem manipulującym faktami. Szkoły rzeczywiście kończyliśmy jakby inne — zwłaszcza profesor Jerzy Pawliszewski pozwalał nam dyskutować czy wręcz klócić się podczas lekcji polskiego. Warunkiem było wszakże zawsze zachowanie szacunku dla człowieka posiadającego odmienne zdanie...

Moja rodzona matka powołuje się na profesora Chrobaczyńskiego (jeśli to rodzina polemisty Chrobaczyńskiego, mam podstawić, by nie wyrzycić w bezstronność!), jakby on miał być akurat wyrocznią. A przecież fakty są wszystkim znane, rzecz tylko w ich interpretacji, do czego niekoniecznie trzeba być historykiem. Ja interpretuję je inaczej. Już wyjaśniam dlaczego. Na ile ja te fakty znam, nie mogę zrozumieć jakąż to rocznica wypadła w 1977 roku. Wiem natomiast, że w epoce propagandy sukcesu głód okrągłych rocznic i urządzania dętych uroczystości był tak wielki, iż dziwię się, że nie świętowano wówczas na przykład stulecia mojej szkoły. Pozostałe wątpliwości wyjaśnijmy sobie w niedzielę przy obiedzie, aby nie zanudzać Czytelnika.

Przy okazji wbrew intencjom, ale ku mej wielkiej radości, wreszcie udało mi się wywołać na łamach jakąś polemikę. Ktokolwiek nie miałby racji, przyznacie Drodzy Czytelnicy, iż to bardzo ożywia gazetę.

Marek Pomykała

Minęły czasy szarości

Przez lata budynek przy ulicy Sienkiewicza kojarzył się sanoczanom ze szwalnią. Rezydowała tam Odzieżowa Spółdzielnia Pracy "Wytrwałość", w której sztyto najrozmaitszą odzież roboczą. Spółdzielnia nie poradziła sobie jednak w obliczu przemian zachodzących w Polsce po Okrągłym Stole — towary nie znajdowały zbytu, a długi rosły. Wreszcie na wniosek jednego z głównych wierzycieli — PKO BP — firmę postawiono w stan upadłości.

— To była spółdzielnia — wspomina syndyk masy upadłości Tadeusz Kosior — czyli według obecnych przepisów firma prywatna. Jedynym organem władnym do złożenia wniosku o postawienie zakładu w stan likwidacji było Walne Zgromadzenie, które nie chciało podjąć takiej uchwały. Nie chciano dopuścić do upadku firmy, co zresztą nie było uzasadnione z ekonomicznego punktu widzenia. W normalnej procedurze faza likwidacji poprzedza ogłoszenie upadłości. Tutaj trzeba było przeprowadzić proces zwolnień grupowych — zakończono go w sierpniu 1994 roku — i doprowadzić do końca sprawy prawnie — majątkowe, konkretnie proces uwłaszczenia. Bez tego nie można było przystąpić do sprzedaży Spółdzielni.

W 1994 roku wydawało się, że ratunek dla firmy przyszedł z najmniej oczekiwanej strony, mianowicie z Ząbek pod Warszawą. "Wytrwałością" zainteresowała się bowiem tamtejsza firma Altea, zajmująca się szyciem odzieży. Altea najpierw podpisała ze Spółdzielnią dość spore zamówienie na produkcję, potem wynajęła część pomieszczeń. Firma z Ząbek była także pierwszą poważnie zainteresowaną kupnem zakładu przy ulicy Sienkiewicza. Wydawało się to rozwiązaniem dość korzystnym, bowiem oznaczało, że nie znikną — tak potrzebne przecież — miejsca pracy. Altea zaproponowała kupno za sumę zbliżoną do tej, za jaką ostatecznie Spółdzielnia sprzedano. Nie doszło jednak do transakcji z "wolnej ręki", gdyż poszczególni wierzyciele woleli upłynnić zakład drogą licytacji komorniczej. Na tę jednak nie bardzo byli chętni. To znaczy byli — gdyby majątek "Wytrwałości" sprzedawano po kawałku, wtedy większość znalazłaby nabywców. Niektórych rzeczy jednak nie udało się w ten sposób sprzedać — Spółdzielnia miała wiele zapasowych części do maszyn, samych igieł było kilkadziesiąt tysięcy.

— Syndyk staje przed dylematem: razem czy osobno — tłumaczy Tadeusz Kosior. Koncepcja sprzedaży majątku zakładająca zachowanie dotychczasowego profilu zakładu przynosi jednak dodatkową korzyść w postaci stworzenia nowych miejsc pracy.

Wiosną 1995 roku powołano Radę Wierzycieli i podjęto decyzję o zbyciu zakładu w drodze licytacji komorniczej. W sierpniu tego samego roku w wyniku II przetargu firmę nabył Zakład Pracy Chronionej Buksan — Oni podjęli działalność

dosłownie z dnia na dzień, od razu zatrudnili ludzi, w olbrzymiej większości byłych pracowników Spółdzielni "Wytrwałość". — podkreśla Tadeusz Kosior. Konkurenci chcieli wykorzystać budynek po spółdzielni na hotel lub hurtownię alkoholi.

Właściciele Buksanu Tadeusz Łyko i Zdzisław Bukowski podkreślają zasługi syndyka i Rady Wierzycieli w tym, iż zakład się nie rozspadł. Kupili firmę przy Sienkiewicza za pieniądze uzyskane z kredytu Państwowego Funduszu Rozwoju Osób Niepełnosprawnych. Oceniają, że po dwóch, trzech latach wyrzeczni można będzie kredyt spłacić i czerpać z prowadzenia firmy



Po upadku „Wytrwałości” hale nie opustoszały.

zyski. Będzie też można myśleć o rozwoju, gdyż ambicje właścicieli na razie jeszcze nie są zaspokojone. Wizytę dziennikarza traktują oni z rezerwą, gdyż uważają, że jeszcze nie ma czy się chwalić.

Buksan — jako zakład pracy chronionej — zatrudniać musi co najmniej czterdziestu procent pracowników z grupami inwalidztwa zawodowego, w tym dziesięć procent ludzi z I lub II grupą inwalidztwa. Taki zakład może liczyć na pewne ulgi — na przykład koszty stworzenia stanowiska pracy dla inwalidy pokrywa PFRON. W zamian za to firma musi utrzymywać takie stanowisko przez trzy lata.

— Z PFRON-em i Wojewódzkim Urzędem Pracy współpracujemy nam się bardzo dobrze — deklarują właściciele Buksanu. Narzekać mogą ci, którzy chcą coś kombinować i szybko się wzbogacić. Zresztą i my i nasze żony pracowaliśmy wiele lat w spółdzielczości inwalidzkiej, więc mamy doświadczenie w pracy z niepełnosprawnymi. Zartujemy nawet, że nasza firma to taka odnoga spółdzielni inwalidów.

Już w tej chwili przy Buksanie stworzono małą przychodnię, jest też nieduża siłownia. Docelowo jednak Bukowskiemu i Łyko marzy się jeszcze sklep patronacki i porządne warsztaty terapii zajęciowej dla niepełnosprawnych. Zapewniają, że powoli udają im się dojsć i do tego.

Buksan powstał w 1993 roku i wówczas też wszystko robiono powoli — firma została zarejestrowana w marcu, a zaczęła funkcjonować w czerwcu. Mieściła się (a właściwie mieści do dzisiaj, bo tamten zakład też pracuje) w pomieszczeniach spółdzielni mieszkaniowej przy ulicy Cegielnianej i zatrudniała dwadzieścia pięć osób. Właściciele z dumą podkreślają, że od początku istnienia ich zakładu nie zwolnili ani jednej osoby. Obecnie w Buksanie pracuje 37 osób (w tym 21 z grupami inwalidzkimi). Dalszych 25 osób pracuje na umowę zlecenie.

— To taki okres próbnny — tłumaczy Zdzisław Bukowski — jeśli się sprawdzą, zostaną przyjęte na stałe. U nas pracuje się w pięciosobowych zespołach, które muszą być ze sobą zgrane.

Właściciele szacują, że do końca kwietnia w ich zakładzie pracować będzie 60 — 70 osób.

Buksan nastawiony jest konkretnie na produkcję odzieży roboczej.

— Minęły czasy szarości. Teraz wzornictwo jest całkiem inne, oparte na zachodnim. — mówi Zdzisław Bukowski demonstrując efektowne granatowo — czarne i czerwono czarne ubrania. Góra może być — według życzenia — zapinana na guziki, bądź zamek błyskawiczny, jeśli chodzi o spodnie, największą karierę robią teraz ogrodniczki. Większość zakładów decyduje się teraz na ładne, kolorowe ubrania. Proszą o konkretny wzór, kolor, napis. Właściwie te znane sprzed lat, szarobure ubrania zamawiają albo firmy w których jest dużo zanieczyszczeń i ubrania szybko się tam zużywają, albo po prostu te najbardziej potrzebne zakłady.

Buksan cały czas się rozwija. Handluje głównie z hurtowniami "Supon" w Lublinie i Rzeszowie, lecz także bezpośrednio z zakładami pracy (ubiera na przykład robotników z sanockiego kopalnictwa), tworzy przedstawicielstwa w terenie. Wszystko spokojnie i konsekwentnie.

(ała)

Czy mieszkańcom ulicy Rzecznej w Zagórzcu grozi powódź?

TEORIA ZATORU

Na Oslawie pod klasztorem po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat utworzył się ogromny, liczący dwa i pół kilometra zator lodowy.

W nocy z 11 na 12 stycznia spływająca z górnych części Oslawy i Kalniczki kra wypełniła całe koryto rzeki, powodując zator w okolicy ulicy Rzecznej i Kolberga. Woda wylała się tworząc na prawym brzegu nowe, boczne koryto o długości jednego kilometra. Nad ranem hałas wywołany piętrzącym się lodem zerwał z łóżek mieszkańców kilku położonych w pobliżu, po drugiej stronie rzeki, domów.



Tak wygląda zator „od tyłu”.

— Było pewnie gdzieś po czwartej. Obudził nas taki hurgot, że aż chałupa trzęsła. Łubudu, łubudu! Wojna — myśleliśmy — czy co? Syn wyleciał na pole, stary za nim. Ale ciemno, nic nie widać. Słyszą, że to od strony rzeki niesie. Poszli dalej, a tam droga cała lodem zawałona. Matka! — krzyczą — Kra idzie! O Jezu, myślę, potopi nas chyba. Chałupa niby wyżej stoi, ale jakby

co, to i tu zaleje. Nie kładli my się już więcej, tylko w strachu czekali aż się rozwidni. Syn do pracy nawet nie poszedł — relacjonuje wydarzenia jedna z mieszkanki ulicy Rzecznej.

Dwuipółmetrowy zator lodowy wypełnił koryto rzeki po brzegi. W końcowym, niżej położonym odcinku kra wydostała się na drogę, odcinając dojazd do kilku znajdujących się tam budynków. W niektórych z nich woda wylała się do piwnic.

— Napływała i napływała. Najpierw wynosiliśmy ją wiadrami. Kiedy osuszyłem i na nowo zmontowałem zalaną pompę, było już trochę

ka. (Nazwisko to jest bardzo popularne w tej okolicy.)

— Zaniepokojeni powstałą sytuacją okoliczni mieszkańcy powiadomili o niej Urząd Miasta i Gminy w Zagórzcu. Liczyli, że w obliczu zagrożenia, jakie stworzył dla nich i ich mienia lodowy zator, władze podejmą kroki zmierzające do jego usunięcia. Ich zdaniem, było to w pełni uzasadnione i — wówczas — możliwe do wykonania.

— Zator zrobiła właściwie jedna potężna płyta, która zablokowała resztę. Wystarczyło ją rozbić, a wszystko by spłynęło. Wtedy była duża woda, a lód jeszcze świeży. Nie chodziło nam o wielką, spektakularną akcję wojska. Dwóch saperów załatwiłoby sprawę. A urzędnicy jak to urzędnicy — przyjechali, popatrzyli, stwierdzili, że nie ma na razie żadnego zagrożenia i pojechali. Powiedzieli, że zawiadomią Krosno i tyle. Jeden, chyba z Sanoka, nawet sugerował, że ludzie specjalnie leją sobie do piwnic... Wierzyć się nie chce, co? A wie pani, ile się nachodziliśmy, żeby drogę z kry oczyszczono? Dopiero po czterech dniach spychacz przyjechał. Przez ten czas chodziliśmy z woli pana burmistrza pieszo przez pola — opowiada Robert Bartkowski.

Ponieważ Urząd nie podjął oczekiwanych przez mieszkańców działań, 23 stycznia wystąpili oni do magistratu z oficjalnym pismem, potwierdzonym siedemnastoma podpisami. Prosilili o wyjaśnienie, dlaczego nic nie zrobiono w celu zlikwidowania zatoru i kto jest odpowiedzialny za tę decyzję; pytali, kto pokryje mieszkańcom ewentualne straty powstałe w wyniku powodzi podczas wiosennych roztopów oraz do kogo należy naprawa zniszczonego przez wodę odcinka drogi; chcieli wiedzieć, dlaczego umocnienie brzegów i regulację koryta rzeki przeprowadzono tylko na pewnym odcinku ulicy Rzecznej i kiedy prace te zostaną wykonane na pozostałej części ulicy.

Biegająca niemal na całej swej

długości wzdłuż Oslawy Rzeczna ma około jednego kilometra długości. Latem przyjeżdżają tu setki mieszkańców Sanoka i okolic, aby choć przez kilka godzin wypocząć nad wodą. Przybrzeżna łąka zamienia się wówczas w tętniący gwarem kolorowe plażowisko. Ulica w znacznej części wyłożona jest asfaltem. Pod klasztorem pozostaje jednak spory, położony nieco niżej odcinek, który go jeszcze nie ma. Mieszkańcy tu ludzie twierdzą, że asfaltowy dywanik wyznacza granicę miasta i cywilizacji. Oświetlenie, regulacja brzegów rzeki, odsnieżanie — wszystko robi się tylko do tego miejsca.

— Burmistrz zawsze nam tłumaczy, że nie ma więcej środków. Ale koło swojego domu ma odsnieżone. Zaproponowaliśmy, żeby zamiast tam skierował pług do nas.

— Jak popada, ta część ulicy zamienia się w bajoro. Choćby chciała być pani elegancka, nie da rady. Suchą nogą się nie przejdzie — wypada nosić buty na zmianę. Chcieliśmy, żeby dalej też położyli asfalt, ale gdzie tam. Wywieźli trochę żużlu i tyle. A latem znów wszystko zostało rozjeżdżone przez samochody z Sanoka i okolic. Nie mamy porządnej drogi, światła, kanalizacji. Jak się o to upominamy, zawsze słyszymy to samo — brak pieniędzy. Traktuje się nas jak mieszkańców gorszej kategorii. Nie mamy praw miejskich, jakbyśmy mieszkali na wsi. Tylko w płaceniu podatków traktowani jesteśmy tak samo jak inni.



12 stycznia kra wypełniła rzekę po brzegi — dziś poziom wody jest niski.

Czy mieszkańcom ulicy Rzecznej w Zagórzcu grozi powódź?

TEORIA ZATORU

(Dokończenie ze str. 4)

Niepokój wyrażany przez mieszkańców — zdaniem urzędników — jest znacznie na wyrost. Opierając się na opiniach wydanych przez przedstawicieli Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego oraz Wojewódzkiego Inspektoratu Obrony Cywilnej uważają, że zagrożenie powodziowe może nastąpić tylko "w przypadku wystąpienia niekorzystnych warunków atmosferycznych (gwałtowne ocieplenie połączone z opadami atmosferycznymi)".

— To, że powstał zator, nie oznacza automatycznie niebezpieczeństwa powodzi. Woda pod lodem ma bardzo niski poziom, a rzeka przed i za zatorem pokryta jest jednolitą taflą lodową. W górach też nie ma dużo śniegu. Jeżeli nadejdzie gwałtowne ocieplenie, będziemy budować groble. Zakupiliśmy w tym celu tysiąc sztuk worków jutowych. Piasek i transport

zapewni nam Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Jesteśmy również przygotowani na ewakuację mieszkańców z zagrożonych terenów. Znajdą oni schronienie w budynku administracyjnym Sekcji Drogowej PKP w Zagórzcu, będą też mieli zapewnioną pomoc medyczną i socjalną. Wszystkie zadania w ramach Miejskiego Komitetu Przeciwpowodziowego zostały rozdzielone i każdy z jego członków wie doskonale, co i jak robić — twierdzi Tadeusz Ball.

Mieszkańcy nie są jednak do końca przekonani o swoim bezpieczeństwie i skuteczności podejmowanych przez Urząd działań. Liczyli, że w istniejącej sytuacji miasto znajdzie środki na naprawę drogi i podniesienie brzozy rzeki poprzez wybudowanie zabezpieczającego wału. Uważają, że grobla niczego nie załatwi.

— Jak mamy czuć się bezpiecznie? Przecież to górka rzeka i błyskawicznie przybiera. Tu jest tak nis-

ko, że ani worki z piaskiem nie pomogą. Kto zresztą zdąży je napełnić? Nawet na ewakuację może zabraknąć czasu. Poza tym nikt nie chce, żeby mu chałupa pływała. Drogę kałą naprawić w ramach przyznanych wcześniej w budżecie środków. A tego tyle, co nic. To na szkołę trzeba dać, to na straż pożarną — a wszystkiego kilkadziesiąt milionów. Z tego pisma w ogóle niewiele wynika. Odpowiedź, że dalsze umacnianie brzegów rzeki i regulacja jej koryta leży w gestii Inspektoratu Eksploatacji Wód w Przemysłu, a spowodowane powodzią szkody pokryją firmy ubezpieczeniowe, nic nam nie daje. To wiemy i bez pana burmistrza. Nikt nie planował w budżecie zatoru i powstałych z tego powodu zniszczeń. To wyjątkowa sytuacja i w kasie powinny znaleźć się na ten cel dodatkowe środki. Jak przyjdzie powódź, wszyscy stracimy znacznie więcej — miasto też — tłumaczy poruszeni odpo-

wiedzią z Urzędu.

W urzędowym piśmie znajduje się również informacja o możliwości użycia w trakcie akcji przeciwpowodziowej wojska. Ale to ostateczna z możliwości. Ostateczna i kosztowna. Wojsko może zostać zaangażowane dopiero w sytuacji "wyczerpania wszystkich innych dostępnych środków jednostek cywilnych (...)" a jego udział w likwidowaniu skutków nadzwyczajnych zagrożeń jest odpłatny". Miasto wraz z mieszkańcami musiałyby ponadto pokryć koszty zakwaterowania i wyżywienia żołnierzy oraz zużytych przez nich w czasie akcji środków materiałowo-technicznych.

— Mąż na rencie, ja nie pracuję, a w domu jest nas sześcioro. Z czego miałabym na to wziąć? — pyta Danuta Latusek.

— Nie rozumiem — to my mamy jeszcze wojsko opłacić? Poczęstować

kawą czy herbatą mogę, a jakże, ale na więcej mnie nie stać. Chcieliśmy, aby gmina nam pomogła. Co to za pomoc? — dziwi się pan Bańczak.

— Przecież w sali strażaka można przyjąć wojsko — jest tam kuchnia i wszystko — proponuje Jerzy Gałkowski.

Na razie prowadzone przez nich rozważania są czysto teoretyczne. Uznano bowiem, że "przy obecnym stanie zatoru i niskim poziomie wody, wszelkie próby jego likwidacji przy użyciu wojska są niecelowe, skazane na niepowodzenie oraz poniesienie ogromnych kosztów finansowych". Stopień teoretyczności niebezpieczeństwa, jakie im zagraża, trudno określić. Realny jest natomiast niepokój, jaki czują spoglądając na groźne piękno otaczającego ich lodu.

— Wszystko w rękach opatrności — mówią z nadzieją w głosie.

Joanna Kozimor

Weekend pękających kości

Jak to mawiają do trzech razy sztuka. Zorganizowane przez Stowarzyszenie Szkoła Szybowcowa w Bezmiechowej I Zawody Narciarskie w konkurencjach alpejskich im. Piotra Mynarskiego pierwotnie zaplanowano na 28 stycznia, później

miechowej pojawiło się sporo osób, z których trzydziścioro wzięło udział w zawodach. Konkurencja rozgrywana była w czterech kategoriach: dzieci, juniorzy, seniorzy i seniorzy. Mieli oni do pokonania trasę długości ok. 200 metrów. Podczas kolejnego zjaz-

dującego helikoptera, mogli przekonać się, z jaką siłą jego śmigło wzbija cząsteczki śniegu. Pozrywało nawet czapki z głów.

Po przymusowej przerwie zawody dokończono. Na zwycięzców czekały puchary i nagrody rzeczowe, takie jak kijki narciarskie, smary, czapki, maskotki. Ich fundatorami byli: stacja paliw "Fux", sklep Ski Sport, sklep Arsenal, RMF oraz Warta.

Klasyfikacja zawodów

Dzieci: 1. Michał Lubas, 2. Barbara Lubas, 3. Katarzyna Penar
Juniorzy: 1. Artur Patała, 2. Maciej Wójcicki, 3. Maciej Lorenc
Seniorzy: 1. Jacek Lubas, 2.

Grzegorz Blecharczyk, 3. Adam Wiewiowski

Kobiety: 1. Barbara Fuks, 2. Magdalena Zawadzka, 3. Maria Dziuban

Dzień wcześniej na wyciągu w Karlikowie jeden z narciarzy również złamał nogę.

Przy ognisku i w powietrzu

Zawody narciarskie nie były oczywiście jedyną atrakcją. W trakcie ich trwania z samego szczytu lotniska szybowcowego sfruwały spadochroniarze. Lądowania były różne — raz na nogi, raz na plecy — ale zawsze

szczęśliwie. Po stoku kręcili się również nie sobie nie robiący z puszystego śniegu rowerzyści górscy, jeździli skutery śnieżne. Mniej więcej do połowy góry zawodników i kibiców dowoził samochód z sanockiej jednostki wojskowej.

Już po zakończeniu "alpejskiej" rywalizacji wszyscy chętni udali się na sam szczyt góry, gdzie można było ogrzać się przy ognisku i posilić czymś gorącym. W jednym z ustawionych tam wojskowych namiotów akustyczny koncert dała peruwiańska kapela folkowa Yawar Mallku ("Krew Kondora"), zastępując znanych już w Sanoku Kurakas. Jednak szczególnym powodzeniem cieszył się "one man show" w wykonaniu człowieka z pudłem darmowo rozdawanych cukierków. Aby nieco sprrowadzić uczestników na ziemię serwowano również herbatkę z rumem za jedyne... 2 zł od kubeczka. Dzień pełen wrażeń zakończył pokaz sztucznych ogni i przeloty balonem zorganizowane przez RMF.

Kierownik Szkoły Szybowcowej Piotr Babula w rozmowie z wysłannikiem "TS" podkreślił, iż imprezy tego typu mają promować nie tylko szybowisko, ale i całe góry Słonne. Dodał, iż właśnie w Bezmiechowej powstać ma Centrum Turystyczne obejmujące swym zasięgiem gminy Lesko i Olszanica. W planach jest budowa siedmiusetmetrowego wyciągu narciarskiego. Ma być on usytuowany po drugiej stronie zbocza, na którym znajduje się lotnisko. Wart odnotowania jest również fakt, iż inicjatywa ta znalazła poparcie u wielu osób z Sanoka.

B. Błażewicz



Pechowy sędzia.

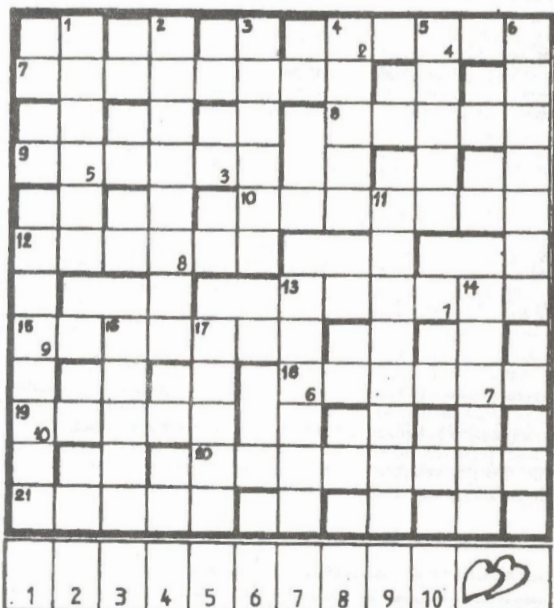
ich termin przełożono na 4 lutego. W obydwu przypadkach impreza nie doszła do skutku z powodu niesprzyjających warunków pogodowych. Dopiero dosyć łagodna aura ostatniej niedzieli pozwoliła na realizację wszystkich atrakcji. I choć imprezę można uznać za udaną, nie obyło się niestety bez przykrych niespodzianek. Rywalizację rozpoczęło około godz. 11.00. Na szybowisku w Bez-

du jeden z narciarzy niefortunnie finiszował. Zamiast pokonać linię mety pomiędzy stanowiącymi ją słupkami, wjechał w sędzię czasowego, trafiając go nogą w kolano. Kontuzja okazała się bardzo groźna (złamana kość strzałkowa) i niezbędna była interwencja pogotowia. Poszkodowanego odtransportowano śmigłowcem do sanockiego szpitala. Ci, którzy po raz pierwszy znajdowali się w pobliżu lą-



Zwycięzcy na pierwszym planie: Od lewej: Basia Fuks, Michał Lubas, Jacek Lubas i Artur Patała. Z tyłu inni nagrodzeni.

Krzyżówka nr 7



Poziomo:

4. Grecka bogini mądrości
7. Wielbiciel
8. Zwój papieru
9. Świętuje 30 marca
10. Kraina historyczna w środkowej Grecji
12. Mała Oksana
13. Zamiast muszki
15. Wodospad schodowy
18. Kruszący materiał wybuchowy
19. Solenizantka z 23 maja
20. Proces zachodzący w reaktorze
21. Klamra spinająca mury

Pionowo:

1. Ukochany Afrodyty
2. Kaloryfer
3. Antonim zysku
4. Gobelin
5. Sumeryjski bóg ziemi i atmosfery
6. Szarłat
11. Druga po Nilu
12. Narkotyk
13. Elektroda dodatnia
14. Rzadkie imię żeńskie
16. Potrafił zawsze zachować spokój
17. Papuga z Australii i Nowej Gwinei

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 10 w prawym dolnym rogu utworzą hasło — rozwiązanie krzyżówki.

Rozwiązania (wystarczy samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie do dziesięciu dni od daty ukazania się numeru "TS". Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy trzy nagrody (do odebrania w ciągu siedmiu dni): I — 10 zł, II — 5 zł, III — wypożyczenie trzech kaset video. Sponsorem nagród II i III jest wypożyczalnia kaset video "Maskotka", ul. Kopernika 10. Przed odebraniem nagród z "Maskotki" prosimy o wzięcie zaświadczenia o wygranej z redakcji "TS".

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 5: MAŁOŚĆ LUDZKA JEST WIELKA

Nagrody otrzymują:
I — Krystyna Nasiadka, ul. Krzywa 5/33
II — Kazimierz Smagała, ul. Langiewicza 3/33
III — Tomasz Wolłowicz, ul. Młynarska 13

VADEMECUM

Miejska Biblioteka Publiczna
Wypożyczalnia dla dorosłych: pon., sob. 10.00—15.00, wt., śr., czw., pt. 10.00—18.00.

Wypożyczalnia dla dzieci: pon. 10.00—15.00, wt., śr., czw., pt. 10.00—17.00, sob. nieczynne
Czytelnia: pon., sob. 10.00—15.00, wt., śr., czw., pt. 10.00—18.00.

Muzem Budownictwa Ludowego
Codziennie 8.00—14.00
Cena biletów: normalne 2 zł, ulgowe 1 zł

Muzeum Historyczne
Galeria Beksińskiego — czynna 9.00—15.00
Zamek. Wystawa ikon — czynna 9.00—15.00

Sanocki Dom Kultury
Kola zainteresowań: plastyczne dla dzieci — wt. 15.30—17.00 i dla młodzieży — pon., czw. 16.00—19.00; Klub francuski — pon., śr., 15.45—17.15; kurs j. angielskiego — pon., śr., 17.30—19.00; klub krótkofalarski — pt. 17.00—19.00; koło fi-

latelistów i numizmatyków — I i III niedz. miesiąca 9.00—13.00; DKF "Omnibus" — czw. 18.00; biblioteka repertuarowa — codziennie 9.00—15.00.

ODK "Puchatek" (ul. Traugutta 9)
14 II—15 III — wystawa malarstwa Elżbiety Wesołkin (pon. — pt., godz. 16.00—2.00)

Telefony
Pogotowie Energetyczne 308—61
Pogotowie Gazowe 300—03
Pogotowie Wodociągowe 326—57
Pogotowie Weterynaryjne 329—94
Pogotowie Pediatryczne 306—22

Pomoc drogowa 981
Informacja PKS 936
Kasa biletowa PKP 304—04
Postój Taxi 303—33
Nadawanie telegramów 905
Zamawianie rozmów międzymiastowych 900
Biuro napraw 914
Budzenie 917
GOPR 322—04
(całą dobe)



MAGAZYN WĘDKARSKI

SANOK WĘDKARSTWEM STOI

Wędkarzy dzieli się różnie. W zależności od metody i sposobu łowienia, jego etyki czy też lat spędzonych nad wodą. Jest jeszcze i inna klasyfikacja. Według niej wyodrębnić można dwie grupy — wędkarzy niedzielnymi i cichych wariatów. Ci pierwsi sezon rozpoczynają w maju, a kończą wczesną jesienią. Sporadycznie tylko udaje się im namówić na podlodowe łowy i to wyłącznie w wybitnie słoneczne i ciepłe dni. W czasie chłodnej pory ich atrybutem są kaptcie i telewizor, a perspektywę spędzenia na lodzie nocy bądź świtu w temperaturze powiedzmy minus piętnastu stopni uznają za czysty masochizm. Jednak im zima bardziej dokuczliwa tym częściej przeglądają sprzęt i zaczytują się w wędkarskich periodykach. I snują plany wspaniałych letnich łowów.

Cichy wariat inaczej. Ma on jedną cechę

wspólną z rybami — zmiennoceplność. To stworzenie na niską temperaturę odporne i nie sobie z kółek palcem na czole kreślonych nie robi. Sezon u niego trwa dwanaście miesięcy, a kilka godzin w woderach po środku rzeki przy mrozie aż trzaskającym to żaden problem. Nie pomagają dąsy żony ani też przestrogi przed reumatyzmem na stare lata. Cichy wariat swej pasji dać upust musi i wszelkie argumenty przeciw biorą w łeb.

Tegoroczna zima dała im szczególne pole do popisu. I ponoć opłaciło się. Muszkarze wspólnie połowili lipienie powyżej Leska, gdzie ryby te występowały gromadnie. Również i podlodowicy na brak płotek i okoni nie narzekali. A wędkarzom niedzielnym na otarcie też pozostaje perspektywa zbliżającej się wiosny.

Czarny dzień Jasta — Rymanów górą

Kontrolowana przewaga

Drugie tegoroczne zawody muchowego Grand Prix rozegrane zostały 4 lutego na odcinku Sanu od Huzeli do Poštołowa. Wygrał je Piotr Konieczny z Rymanowa, łowiąc 4 lipienie i najdłuższą rybę zawodów — pstrąga potokowego długości 37 cm. Drugi z kompletem lipieni był Bernard Kaczmarek z Krosna, a trzeci inny wędkarz z Rymanowa Mieczysław Mazurkiewicz — 3 lipienie.

Lipień długości 32 cm zapewnił łowiacemu w Lesku "pod skałą" Ryszardowi Cieślakowi szóstą lokatę i pięć kolejnych punktów do klasyfikacji generalnej. Tym samym nasz zawodnik umocnił swą pozycję lidera. Oczko niżej, z nieco krótszą rybą uplasował się Janusz Benedycki. Najlepsze wyniki osiągnęli zawodnicy łowią-

cy w Huzelach powyżej mostu. Spływający lód utrudniał nieco wędkowanie, uniemożliwiając praktycznie stosowanie suchej muchy. Za wcześniejsze wejście na łowisko zdyskwalifikowani zostali czterej jaślanie: Lucjan Burda, Marek Walczyk, Dariusz Sokołowski i Jan Janik.

Klasyfikacja generalna

1. Ryszard Cieślak — Sanok — 42 pkt.
2. Piotr Konieczny — Rymanów — 32 pkt.
3. Leszek Straszkiwicz — Olszanica — 31 pkt.
4. Artur Trzasko — Krosno — 28 pkt.
- 5-6. ex-aequo
- Janusz Benedycki — Sanok — 27 pkt.
- Edward Urbańczyk — Jasto — 27 pkt.

RYBY WYCZYTANE Z WODY

Rekordzista Polski troci jeziorowej, Bolesław Makar z Polańczyka, dał się namówić na wywiad dla naszego magazynu. Wprawdzie jego decyzja poprzedzona została dłuższą chwilą namysłu (niechęć do kontaktów z prasą od czasu pobicia rekordu), ale ostatecznie okazał się on bardzo interesującym rozmówcą. Tematem dyskusji był Zalew Soliński, jego specyfika i żyjące w nim ryby — w szczególności sandacze. Mijamy nadzieję, że wskazówki Bolesława Makara przyniosą niejednemu z nas wymierne wędkarskie efekty.

— Zalew Soliński. Akwen potężny, głęboki i tajemniczy. Łowi pan tu właściwie od początku jego istnienia, tj. od końca lat sześćdziesiątych. Jak jednym słowem oddać charakterystykę tej wody?

okoń, teraz dominuje ukleja i płoć, ale ta ostatnia jest nieco za wysoka jak dla sandacza. Natomiast od czerwca do września preferuję spinning, szczególnie woblerki prowadzone z dużej odległości, dwa — trzy metry pod lekko zmarszczoną powierzchnią. Przy całkowitej flauicie takie łowienie najczęściej nie sprawdza się. Optymalnym miejscem są wypłycaenia dna i tzw. górkki podwodne. Na zalewie nie ma ich jednak zbyt wiele. Znalazienie takiego stanowiska to połowa sukcesu. Sandaczowe rejonu to także cypłe o kamienistym dnie.

Również w nocy łowić można na różne sposoby. Żywiec lub trupek z gruntu skuteczny jest gdy ryba żeruje przy dnie. Jeżeli jednak słyca odgłosy sandacza chlapających się przy powierzchni, najlepiej podać im żywcę na splotniku, lub pływającego, jasnego woblera. Wówczas łowienie

jeziorowej też już nie ma za wiele.

— Słyszałem niedawno trzy niezwykle opowieści o solińskich rybach. Jedna z nich dotyczyła szesnastokilogramowej troci jeziorowej złowionej na żywcę, lecz nie zgłoszonej jako rekord. Inna mówi o nurku panicznie uciekającym na widok kolosalnego szczupaka, który później porwał rybakom sieć (jego wagę szacowano na około trzydzieści kilo). I jeszcze o przyjeździe wędkarza, który w tzw. zatopionym lesie na Jaworze złowił trzy ponad dwudziestokilowe szczupaki. Czy słyszał pan coś o tym?

— Troć na szesnastkę kilo? To było by prawie o dziesięć więcej niż moja rekordowa. Sama różnica wagi wystarczyła by na nowy rekord i to znacznie przewyższający dotychczasowy. Nie, nigdy o tym nie słyszałem i szczerze mówiąc nie wydaje mi się, aby tak wielka troć była kiedyś w tej wodzie. Nawet to, czy żyje tu okaz na nowy rekord wydaje mi się dyskusyjne. Jeżeli chodzi o szczupaka olbrzymia, to ja znam nieco inną wersję wydarzeń. Też był nurek i jego paniczna ucieczka ku powierzchni, ale podobno twierdził, że był to raczej sum. Natomiast rybak złowił przed laty na sieć szczupaka ponad dwudziestopięciokilowego — tak przynajmniej słyszałem od znajomych. A co do tego łowcy trzech kolosów... W to po prostu nie wierzę. Takiego szczęścia nikt nie ma.

— Tym bardziej, że jak można było niedawno wyczytać na łamach "WW" w artykułach holenderskiego kronikarza połowów wielkich szczupaków Jana Eggersa, złowienie przez jednego wędkarza trzech ryb tych rozmiarów, byłoby dokonaniem bez precedensu w skali Europy. Ale nie ulega wątpliwości, że na zbiorniku są piękne ryby. A te największe zazwyczaj zostają w wodzie...

— Kiedyś miałem branie ściągając wobler z dużej odległości. Udało mi się podholować rybę na jakieś trzydzieści metrów od łódki. Niestety nie wytrzymała żyłka. Chwilę wcześniej ryba wyszła na powierzchnię. Była dość duża, więc zobaczyłem tylko płetwę. Ale jestem pewien, że był to sandacz, o czym świadczył charakterystyczny sposób walki. Szczupak ciągnięty z dużej odległości znacznie szybciej wychodzi na powierzchnię. Myślę, że ryba ta mogła mieć około 10 kilo.

Innym razem łowiłem z kolegą. Wobler został zatrzymany mniej więcej w połowie głębokości wody. To coś dawało się czasami nieznacznie podciągnąć, ale nie czułem żadnych szarpnięć. W końcu pękła żyłka. Kolega do dziś twierdzi, że musiała to być ryba, gdyż zganiem w tym miejscu nie było zaczepów w połowie wody. Ja jednak nie jestem tego pewien. Nie można wykluczyć też, że przynęta zahaczyła o kłodę namokniętą do stopnia, w którym drewno ma wyporność równą wodzie. Wtedy może pływać na różnych głębokościach.

— Największe ryby: złowione przez pana i przez innych na Zalewie Solińskim.

— O szczupaku z sieci już mówiłem. Słyszałem też o sandaczu na 10 kg i dwa razy większym karpku. Natomiast jeżeli chodzi o moje trofea, to mam na rozkładzie karpia 10 kg i klenia ponad 2 kg. Nigdy zaś konkretnie nie nastawiałem się na szczupaka. Największy jakiego złapałem miał około 4 kg.

— Najlepsze miejsca?

— Dobre są okolice ośrodka wojskowego na Jaworze. Ryba skupia się też przy ujściu rzek, bądź większych potoków. Czyli w tym przypadku Bukowiec—Wołkowyja i Rajskie. Zawsze warto też zaplować w spokojnych zatokach. I jak już powiedziałem, każde oddalone od brzegu wypłycaenie dna to bankowe miejsce. Uważam natomiast, iż nie warto łowić przy brzegu, którym jest pionowa ściana skalna.

Nowa krew

Przed miesiącem podczas posiedzenia sprawozdawczego Koła nr 1 PZW w Sanoku doszło do przetasowań w Zarządzie. Rezygnacje złożyli:

Satyryk pogromcą linów

Podczas niedawnej wizyty w Sanoku, Krzysztof Daukszewicz znalazł chwilę na rozmowę o wędkarstwie. Nigdy nie ukrywał, iż jest ono jego wielką pasją, której oddaje większą część wakacyjnej pory.

— Krzysztof Daukszewicz znany jest przede wszystkim jako wytrawny łowca linów. Czy sam zainteresowany potwierdza to opinie?

— Pewnie. Uwielbiam łowić liny, ale nie znaczę to, że nie poluję na inne gatunki. Jednak głównie nastawiam się na białą rybę. I to raczej dużą. Szczerze mówiąc nie bawi mnie łowienie drobniak. Wolę mieć przez cały dzień trzy—cztery brania dużych sztuk, niż całą masę skubnięć "dłoniaków".

— A gdzie się pan na tę rybę nastawia?

— Najczęściej na Świętajnie i Łabunach. Mam tam posiadłość. Do tej pory najczęściej wędkowałem na Świętajnie, ale wędkarze—podglądacze zmusili mnie do zmiany łowiska. Patrzyli gdzie łowię i na żywcę pakowali się w moje miejsca. Z kolei Łabuny to jezioro leśne. Można na nim nieźle połowić i zaznać spokoju — nikt tam na krzyż człowiekowi nie wskoczy.

— Tytułu specja od linów nie dostaje się za samo nastawianie się na te ryby, ani tym bardziej za działalność kabaretową...

— Mam na rozkładzie kilka ładnych sztuk. Największa — 1,95 kg. Tylko pięciu deko zabrakło do srebrnego medalu.

— Jakie sukcesy zanotował pan w roku ubiegłym?

— Poprzedni sezon był niezły, a zacząłem i zakończyłem go mocnym akcentem. Podczas pierwszej wyprawy wyjąłem trzykilogramowego leszcza, a kolega medalowego lina — jak na ironię pierwszego w życiu. Potem złowiłem kilka ładnych okoni, takich koło kilkograma. Z kolei na koniec sezonu dorwałem karpia "piątkę".

— Pański starszy syn i tak przebił ten wynik.

— Karp Aleksandra miał o siedemdziesiąt deko więcej. Młodszy, Grzegorz też

Ryszard Rygliszyn, Andrzej Cieremencki i Zbigniew Płoszaj. Swą funkcję przestał pełnić również Marek Sikorski. Ich miejsce zajęli: Ignacy Chrobak, Ryszard Cieślak, Władysław Cyparski i Stanisław Werszański.

już połknął bakcylią i w roku ubiegłym złowił dwukilowa.

— Wrócić do wody, czy opałały się na patelni?

— Duże ryby są tak piękne i waleczne, że szkoda je zabijać. Mniejsze sztuki zabieramy, większe wypuszczamy.

— Czy łowi pan tylko w lecie?

— Właściwie tak. Z dwóch powodów. Pochlania mnie praca zawodowa, a poza tym jestem raczej wędkarzem ciepłolubnym. Ale nie wykluczone, że niedługo dam się skusić namowom kolegów i spróbuję tego rodzaju wędkarstwa. Znajomi ostatnio nieźle połowili spod lodu. Wyjęli kilka pięknych okoni, był też wielki leszczyk, który ledwo co zmieścił się w przerebli.

— A drapieźniki? Czy nie czas zaplować na naprawdę dużą rybę?

— Mocno się na tym zastanawiam. Kusi mnie głowacica. Poza tym już nie raz zdarzyło mi się obserwować na sondzie wielkie sztuki — najprawdopodobniej szczupaki — podążające za ławicami sielawy. To niesłychanie pobudza wyobraźnię wędkarza.

— Łowił pan już kiedyś w Polsce południowo—wschodniej?

— Nie, ale chciałbym w niedalekiej przyszłości zapoznać się z Sanem. Słyszałem, że macie tu piękne ryby.

— Mamy również na Zalewie Solińskim. Będąc w Bieszczadach grzech tam nie połowić.

— Będę miał to na uwadze.

Wędkarski dowcip

Krzysztofa Daukszewicza:

Dobili targu

Wędkarz złowił złotą rybę.
Rybka: Wypuść mnie, a spełnię trzy twoje życzenia.

Wędkarz: Chcę pralkę, lodówkę i telewizor.

Rybka: Za gotówkę, czy na raty?

Wędkarz: A ty rybko jak wolisz: na oleju czy na masle?

Ostatecznie obszło się bez żyrantów.

Nowe Książki

"WĘDKARSTWO SPINNINGOWE"

— Jacek Kolendowicz

Po lekturze tej pozycji człowiek zaczyna rozumieć jakim sposobem autor trzykrotnie z rzędu sięgnął po tytuł spinningowego mistrza Polski. Analityczna wręcz precyzja jego obserwacji znad wody zmusza do chwili zastanowienia i aż kusi, by rady te zastosować w praktyce. Kolendowicz koncentruje się na różnych aspektach spinningu z zaznaczeniem charakterystyki łowienia poszczególnych gatunków. Całość okrasza ciekawymi przykładami—historykami (na ciemniejszym tle). Zaletą tej książki jest brak schematycznych opisów gatunkowych na jakie natknąć się można właściwie w każdej większej wędkarskiej publikacji. Autor ze swoich doświadczeń przekazuje nam co najważniejsze, całość podając w formie przystępnej i bardzo rzeczowej. "Wędkarstwo spinningowe" jest lekturą dla wszystkich — zarówno dla doświadczonych jak i początkujących wędkarzy. Do tego duża ilość pięknych zdjęć i profesjonalne wydanie. No i ta sympatyczna i wiecznie uśmiechnięta twarz mistrza...

"WĘDKARSKIE RADY I SPOSOBY"

— Greg Breining i Dick Sternberg, przekład dr Jan Blachuta

Tytuł adekwatny do zawartości. We wstępie napisano: *Niektóre rady wielu wędkarzy uzna za tak proste, że pomyślał sobie: "Dlaczego sam na to nie wpadłem"*. I rzeczywiście lektura tej pozycji zaprezentowała może znacznym usprawnieniem łowienia i lepszymi jego wynikami. Najbardziej podobają się porady fantazyjne, a sposób zwiększenia ilości jęga tubowego przez włożenie doń kawaleczka puszczającej bąbelki tabletki Alka-Prim, zaskoczy chyba każdego. Jednak nie brakuje i porad tak banalnych, że aż niepotrzebnych (usuwanie nożem farby z oczek jigowych główek). Autorzy przekazują nam m.in. sposoby przechowywania żywych przynęt, ulepszenia sprzętu, czy też tajniki wykonywania profesjonalnych wędkarskich fotografii. Nie zabrakło też rozdziałów o przyrządzaniu ryb i dokumentacji połowów. Całość uzupełniają kapitalne! zdjęcia. Pozycja uniwersalna, choć — jak zaznaczono w posłowiu — niektórych z prezentowanych sposobów nie można stosować na krajowych wodach.

Magazyn Wędkarski opracował Bartek Błazewicz

Pizzeria „Wenecja”

ul. 3 Maja 16
tel. 375-24

- ◇ pizza włoska
- ◇ napoje zimne
- ◇ spaghetti
- ◇ kawa oraz cappuccino
- ◇ lody włoskie (Gelato Fantastico)

ZAPRASZAMY!

FOTO — STUDIO — KOLOR ZAKŁAD — SKLEP

ul. Kochanowskiego 25, tel. 339-97

Marek Zakrzewski

zaprasza i poleca

- PEŁNĄ GAMĘ USŁUG FOTOGRAFICZNYCH
- ZDJĘCIA BARWNE JUŻ W 45 MINUT!
- SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU: FOTOGRAFIA PORTRETOWA

Uwaga!

Od 5 lutego oferujemy również wysokiej jakości zdjęcia czarno-białe

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ŚLUBNYCH

Sanok, ul. Poprzeczna 13 (dom prywatny)
tel. 306-03

zaprasza codziennie w godz. 12.00 — 18.00

Hurtownia Wyrobów Hutniczych

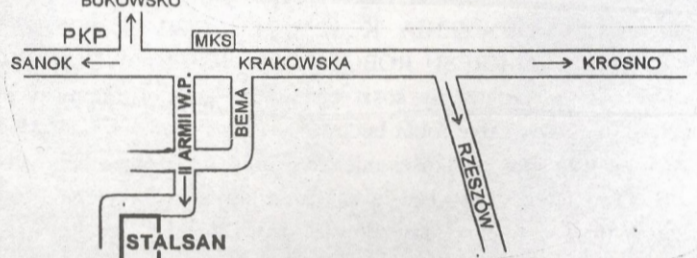
„STALSAN” S.C.

oferuje stal:

- pręty gładkie i żebrowane o średnicy od 6 do 20
- rury czarne i ocynkowane
- kształtowniki
- profile zamknięte
- blachy czarne i ocynkowane
- blachy trapezowe powlekane

Sanok — Dąbrówka, ul. II Armii WP 31
(teren byłej fabryki domów SPB) tel. (0137) 326-91
czynna od 7.00—16.00 w dni robocze
Szeroki asortyment i konkurencyjne ceny

ZAPRASZAMY



DRINK BAR i RESTAURACJA „JAGIELLOŃSKA”

38-500 Sanok, ul. Jagiellońska 49
tel. (0137) 312-08

czynne codziennie w godz. 14.00-24.00

Dancing oraz muzyka z płyt CD, lat 60. i 70.
i disco polo — czwartki, soboty, niedziele od godz. 20.00

Ostatki w „Jagiellońskiej”

sobota, niedziela od godz. 19.00 do ostatniego klienta
wtorek od godz. 19.00 do 24.00
WSTĘP WOLNY

Na nadchodzący weekend i bieżący tydzień
szef kuchni poleca szaszłyk jagielloński

ZAPRASZAMY

Płyty meblowe

- wiórowe
- laminowane
- blaty kuchenne postforming
- wstęgi drzwiowe
- oklejane okleiną naturalną (buk, dąb)
- pilśniowe, lakierowane

Sanok, II Armii WP 40
(baza SPB)
tel. (0137) 329-91

HURTOWNIA
czynna 8.00—16.00
soboty 8.00—14.00

Ogłoszenia drobne

KUPIĘ

- Wagę uchylną, tel. 342-41
- Garaż w okolicy ul. Sadowej, tel. 334-40
- Używaną meblówkę, biurko dla dziecka i używaną antenę satelitarną, tel. 349-64
- Dom murowany wykończony lub w stanie surowym w Sanoku lub bliskiej okolicy, wiad. Srogów Górny 68
- Drewno dębowe, jesionowe lub bukowe, tel. 340-17
- Dom murowany w Sanoku (może być nie wykończony), tel. 340-61 (po 19.00)
- Mieszkanie w Sanoku (70-80 m²), tel. 341-72 (po 18.00)
- Motor MZ, ETZ 251 (1991), tel. 369-81

SPRZEDAM

- Ładę 2105 1300 (1982), stan dobry. Zbigniew Ołowiańczyk, tel. 333-12 (8.00-18.00)
- Tanio sukienkę do komunii, tel. 306-58
- Wyposażenie sklepu wraz z towarem (branża spoż.) oraz odstąpię w dzierżawę pomieszczenia o pow. 100m² (cena 20 tys. zł), wiad. sklep „Davis”, ul. Kwiatowa 25, tel. 353-67
- Samochód opel kadet 1,3 (1982) w dobrym stanie, lakier oryginalny, garażowany, tel. 358-49
- Wersalkę, ławę, segment meblowy, maszynę 2-płytową z dodatkami do robienia swetrów, tel. 335-80
- Działkę ogrodniczą 4a z altanką przy os. Sobieskiego („Jerzolimka”), tel. 335-98
- Trabanta combi (1986), tel. 366-74
- Żuka blaszak (instalacja gazowa), tel. 366-74
- Suknię ślubną na szczupłą osobę z dodatkami, tel. 366-74
- Ciągnik czeski 21 KM — ropniak (kosiarka górską) i 2—kołową przyczepę o ładowności 3t, pług 2—skibowy, wiad. A.Rymarowicz, Jaćmierz 208
- Działkę budowlaną uzbrojoną, wiad. Srogów Górny 68
- Tanio nowe narty zjazdowe

Fisher, tel. 354-46

- Jamniczka 2-letnią, kolor — brąz rudy, tel. 318-77
- Pilnie ładę samarę 1500 ALU (pierwszy właściciel) bezwypadkowa (1990-1991), tel. 340-84
- Suknię ślubną z dodatkami (170 cm), tel. 356-62
- Działki budowlane przy ul. 800-lęcia z prawem zabudowy jednorodzinnej, usług i handlu, wiad. Kościuszki 41/15, tel. 366-60
- Mieszkanie własnościowe (65 m²), I piętro, wykończone, w centrum Sanoka, tel. 340-61 (po 19.00)
- Działkę 11,5 a pod budownictwo przemysłowe (dzierzawa wieczysta) blisko centrum, tel. 356-50 (po 16.00)
- Altankę działkową POD Biała Góra, tel. 355-37
- Komputer Amiga 500, tokarkę i wyrzynarkę do drewna, spawarkę, tel. 312-10
- Działkę rekreacyjną nad Saniem (20 a), tel. 501-34 (do 15.00)
- Zbiornik o poj. 5 tys. l, 2—komorowy oraz zestaw CB radio Alan 38 i Migland 77-094, tel. 345-24
- Poloneza caro z silnikiem rovera (1995), przebieg 8 tys. km, tel. 306-48
- Tanio antenę satelitarną i odbiornik telewizyjny kolor oraz maszynę do pisania Canon, tel. 356-71
- Działki budowlane przy ul. 800-lęcia z prawem zabudowy jednorodzinnej, usług i handlu, tel. 375-22 (po 19.00)
- Poloneza 1,4 rover (1994) przebieg 21 tys. km, tel. 348-56

LOKALE

- Wynajmę 2 pokoje na I piętrze z telefonem (możliwość z garażem) z przeznaczeniem na usługi biurowe lub medyczne w budynku przy Daszyńskiego 12 (koło „Okęcia”), tel. 307-39
- Poszukuję do wynajęcia kawalerki w Sanoku (od kwietnia), tel. 321-24
- Do wynajęcia miejsce w garażu przy ul. Kolejowej, tel. 326-59 (18.00-20.00)
- Poszukuję pokoju do wynajęcia w Sanoku, tel. 361-07
- Poszukuję do wynajęcia miesz-

kania w Sanoku, Zagórze lub okolicy (może być dom drewniany), tel. 228-42 (wieczorem)

- Pilnie wydzierżawię pawilon handlowy przy ul. Robotniczej, tel. 330-67 (16.00-20.00)
- Pilnie poszukuję pokoju do wynajęcia na 4 miesiące, tel. 361-20

PRACA

- Zatrudnię rencistkę do pracy w sklepie, tel. 342-41
- ZPO „Regis” zatrudni akwizytora z prawem jazdy. Wymagania: znajomość branży odzieżowej, wykształcenie minimum średnie, umiejętność nawiązywania kontaktów handlowych, dyspozycyjność. Mile widziana osoba z grupą inwalidzką. Do dyspozycji pozostawiamy samochód dostawczy. Kontakt w siedzibie firmy przy ul. Cielnińskiej 56 w godz. 8.00-15.00
- Szukam kucharki chętnej do dorywczej pracy w barze, tel. 308-88 (9.00-15.00 prócz niedziel)
- Zatrudnimy na umowę o pracę na czas nieokreślony SZWACZKI z grupą inwalidzką (także rencistki). Oferujemy atrakcyjne wynagrodzenie, pracę na nowoczesnych maszynach, korzystanie z zakładowego funduszu rehabilitacji. Wiad. Zakład Pracy Chronionej „Elfot” s.c., ul. Sienkiewicza 3, tel. 368-34
- Poszukuję pracy w branży niekoniecznie elektronicznej. Wykonuję tanio urządzenia elektroniczne do różnych zastosowań, np. samochodu, tel. 312-10
- Przepisuję wszelkiego typu prace tekstowe (laserowy wydruk), tel. 356-59
- Technik technologii żywienia zbiorowego poszukuje pracy w branży gastronomicznej, tel. 372-31

RÓŻNE

- Uczciwy protestant wraz z rodziną chętnie zaopiekuje się mieszkaniem lub domem kogoś, kto wyjeżdża za granicę, tel. 369-63
- Szukam współnika do prowadzenia działalności gosp. Posiadam lokal w centrum Leska (37 m²), tel. 331-52 (wieczorem)
- Zgubiono świadectwo maturalne na nazwisko Renata Banaś, rok wydania 1995 r., tel. 319-24 wew. 263

ZKS STAL SANOK

ZAPRASZA PT Klientów na
TARGOWISKO przy ul. LIPIŃSKIEGO od godz. 6.00
Kupcy oferują towary wszystkich branż
po atrakcyjnych cenach

LOTERIA WIZOWA DO USA

1. bezpłatne informacje
2. pisanie i wysyłanie aplikacji
tel. 354-46

KARO ŻALUZJE

PRODUKCJA W SANOKU
— poziome
— pionowe (VERTICALE)
ul. Kościuszki 31, I piętro
tel. 351-60 w.33 lub 335-98
— CENY PRODUCENTA —

AGAT Sp. z o.o. 38-500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080

oferuje

Marzenia w zasięgu ręki

ADAX

PERSONAL COMPUTER

Sukienki i ubrania komunijne — suknie ślubne

wzory gotowe i na zamówienie (atlas, hafty, organtyna)
oraz dodatki — atrakcyjne ceny, wysoka jakość

OFERUJE:

SALON MODY ŚLUBNEJ I WIZYTOWEJ „GALLA”

ZAPRASZAMY codziennie od 10.00 do 18.00, soboty 9.00-14.00

Sanok, ul. Kochanowskiego 25 (pawilon), tel. 354-76

OFERTA budowy mieszkania własnościowego

Spółdzielnia Mieszkaniowa

„Autosan”

w Sanoku

przy ul. Rzemieślniczej 9

informuje, że prowadzi nabór chętnych do
BUDOWY MAŁYCH ORAZ ŚREDNICH MIESZKAŃ
O POWIERZCHNI od 30 do 50 m²
POWIERZCHNI UŻYTKOWEJ.

Spółdzielnia posiada możliwość budowy również mieszkań większych. PLANO-
WANY TERMIN ROZPOCZĘCIA BUDOWY TO CZERWIEC 1996 r. (II
KW. 1996). NATOMIAST ZAKOŃCZENIE BUDOWY — II KWARTAŁ 1997 r.

Orientacyjny koszt budowy 1 m² p. użyt. mieszkania przewidywany jest
w wysokości około 850 zł (wplaty sukcesywne w czasie budowy). ISTNIEJE
MOŻLIWOŚĆ OBNIŻENIA KOSZTU BUDOWY POPRZEC WYŁĄCZENIE
ZNACZNEGO ZAKRESU ROBÓT WYKOŃCZENIOWYCH I WYPOSAŻENIA
MIESZKANIA. Ostateczny koszt budowy zostanie uściślony w oparciu o wynik
przetargu na wykonanie robót budowlano—instalacyjnych, który będzie przeprowa-
dzony po ustaleniu wielkości mieszkań oraz zakresów robót wykończeniowych.

Budowa realizowana będzie na już uzbrojonym w główne ciągi energetyczne
i komunalne na terenie przy ulicy Stróżowskiej.

Zapewniamy solidność wykonania i terminowość realizacji oraz niskie koszty
eksploatacji.

INFORMUJEMY PONADTO, ŻE AKTUALNIE Z TYTUŁU BUDOWY MIE-
SZKANIA PRZYSŁUGUJE ULGA PODATKOWA ORAZ PREMIA GWARAN-
CYJNA DLA OSÓB POSIADAJĄCYCH KSIĄŻECZKI MIESZKANIOWE.

Zainteresowani budową winni składać podania na adres Spółdzielni 38—500
Sanok, ul. Rzemieślnicza 9 lub osobiście w biurze Spółdzielni w terminie do dnia
29.02.1996r.

Informacje dodatkowe można uzyskać pod numerem telefonu 332-16, 332-05,
332-10.

Mamy przyjemność zaoferować Państwu
organizowane przez
Sanockie Centrum Wspierania Biznesu
i Rzeszowską Szkołę Menedżerów

KURSY SZKOLENIOWE

„Podstawy Marketingu”
(32 godziny)

„Książka
Przychodów i Rozchodów”
(24 godziny)



Szczegółowe informacje i zapisy:
Centrum Wspierania Biznesu Sanok ul. 3 Maja 10 tel. 372 93

Powszechna Kasa Oszczędności BP

Oddział Sanok, ul. Kościuszki 25

o g ł a s z a

przetarg nieograniczony na samochód FSO polonez 1,5 LE (1988)
cena wywoławcza 5200 zł (cena nie obejmuje podatku VAT).

Przetarg odbędzie się w lokalu PKO BP ul. Kościuszki 25, pokój nr
03 o godz. 11.00.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w ka-
sie PKO BP na konto: PKO Sanok 37628—13—209, najpóźniej do godz.
10.00 w dniu przetargu.

W przypadku nie dojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi
odbędzie się bezpośrednio po nim.

PKO BP o. Sanok zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez
podania przyczyn.

ROWERY GÓRSKIE

NAJTANIEJ !

hala targowa — II piętro
stoisko nr 11

Serdecznie zapraszamy!

Naprawa aparatów foto- graficznych

mechanika precyzyjna

Sanok, Zaulek Dobrego

Wojaka Szwejka 2

tel. 345—32

GABINET

LEK. — DENTYSTYCZNY

PEŁNY ZAKRES USŁUG

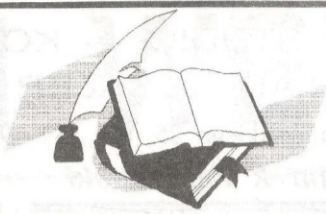
CENY UMIARKOWANE

czynny: wtorki, środy

16.00—18.00

Sanok, Parkowa 7 (boczną
od Szopena)

tel. 321—94



KURSY, SZKOLENIA

KURSY OBSŁUGI KAS FISKALNYCH każdy wtorek
dla sprzedawców i kasjerów,

KURS PEŁNEJ KSIĘGOWOŚCI początek 4 marzec
kurs od podstaw, cena 550 zł,

KURSY KOMPUTEROWE cyklicznie co miesiąc
pełny kurs obsługi komputera od podstaw,
uczestnicy po zdaniu egzaminu otrzymują świadectwa

Centrum Szkoleniowe Informatyki - Sanok ul. Zamkowa 3A
tel. 36-788 zarej. w Kuratorium Oświaty - KZ - 443-29/93

Tanie usługi przewozowe

8 osób lub 1000 kg
Sanok, tel. 355-53

SANOK — WŁOCHY — SANOK

mikrobus — express
przewozy, przejazdy
tel. 303—22

Sklep FEGARI

z a p r a s z a
kwiaty i wiklina

szeroki asortyment
ul. Lipińskiego 22
(przy dworcu PKS)

realizujemy indywidualne zamówienia

PROJEKTOWANIE

BUDOWLANE

od zlecenia do pozwolenia!!

WYCENY NIERUCHOMOŚCI

przez uprawnionego rzeczoznawcę

38-500 Sanok ul. Kościuszki 31p.16

Zarząd Miasta Sanoka

o g ł a s z a

przetarg nieograniczony na dzierżawę loka-
lu użytkowego znajdującego się w zasobach
Urzędu Miasta Sanoka i przeznaczonego na pro-
wadzenie działalności handlowej, usługowej i ga-
stronomicznej.

Przetarg odbędzie się w dniu 29 lutego 1996 r. o godz.
10.00. w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka — pokój nr 64
(Sala Herbowa).

Wadium stanowi równowartość miesięcznego czynszu da-
nego lokalu naliczonego według ceny wywoławczej stawki
czynszu za 1 m², które należy wpłacić najpóźniej na dzień
przed przetargiem w kasie Urzędu Miasta Sanoka — pok. nr
30, do godz. 12.00.

Przedmiotem przetargu jest lokal użytkowy przy:
1. ul. Rynek 15 — pow. użyt. 15,26 m² (1 pom. po
SPGK)

branża dowolna, cena wywoławcza — 2 zł/m²

wadium — 30,52 zł.

UWAGA! Cenę wywoławczą i wadium podano bez po-
datku VAT—22%.

Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej — ul.
Konarskiego 22 (tel. 302—92 lub 328—16) w dniach 26, 27,
28 lutego w godz. 8.00—12.00 udzieli informacji o w/w
lokalu łącznie z udostępnieniem go do oglądania.

Szczegółowych informacji o przetargu udzieli Wydział
Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej — pok. nr
2 (tel. 301—91 wew. 22).

Organizator przetargu bez podania przyczyn do chwili
rozpoczęcia przetargu może odstąpić od jego przeprowa-
dzenia w stosunku do wszystkich lub niektórych lokali objętych
ogłoszeniem.

Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska

„SOPEX”

w Krośnie Zakład Sanok

zaprasza na zakupy do Centrum Ogrodniczego; Sanok, ul. Okulickiego 2

W sprzedaży hurtowej i detalicznej:

- nasiona warzyw, kwiatów, traw
- nasiona rolnicze
- sprzęt ogrodniczy
- nawozy, środki ochrony roślin
- ziemia ogrodnicza i substraty.

Od 15 marca sprzedaż całoroczna drzew

i krzewów owocowych i ozdobnych, roślin rabatowych i kwiatów letnich.

czynne codziennie od 7.30—16.30; w wolne soboty od 7.30—13.00.

Udane ferie z "Krokusem"

Skończyła się zimowa łaba uczniów. Niewielu z nich wyjechało na zorganizowany wypoczynek. Większość — ograniczona skromnymi możliwościami rodzicielskich portfeli — musiała zadowolić się osiedlowymi górkami i lodowiskami na szkolnych boiskach. Ale nawet tak spędzone ferie mogą okazać się bardzo ciekawe i udane. Uczniowie SP—8 nie mieli powodów do narzekania. O to, aby się nie nudzili, zadbał Uczniowski Klub Sportowy "Krokus" i trzech prowadzących go nauczycieli wufu — Maciej Bukład, Robert Cwikła i Krzysztof Zajac. Nie nudziła się też osiedlowa dziatwa z ul. Sadowej i okolic, tłumnie garna się do wszystkich gier, zabaw i konkurencji sportowych zorganizowanych w "osemce" pod hasłem "Ferie na sportowo — bezpiecznie i zdrowo".

Zainicjowany jeszcze przed feriami szkolny turniej hokeja na lodzie (zespoły czteroosobowe) przetrwał się już w hokejową mini—ligę. Najlepszą z klas piątych okazała się wówczas I drużyna Vc, wśród szóstych dominowali uczniowie Vlh. Nadwątlone siły uczestników zawodów podreperowała... grillowa kiełbasa, którą wspólnie upieczono na przyszkolnym boisku. Hokejowe rozgrywki kontynuowano podczas ferii. Tym razem startowały zespoły klas VII—VIII. Zgłoszeń było tak dużo (udział wzięli również uczniowie SP—7), że zawody przeciągnęły się na kolejny dzień. Ostatecznie zwyciężył team z "osemki" w składzie: Robert Osekowski, Damian Popek, Maciej Myćka (wszyscy — VIIIe) oraz Daniel Dudzik (VIIa).

Dużym zainteresowaniem cieszyły się również otwarte mistrzostwa szko-

ły w jeździe szybkiej na lodzie. W poszczególnych kategoriach wiekowych triumfowali: Andrzej Tarnawczyk (IIIb), Jakub Kopij (IVf), Piotr Tarnawski (Vc), Tomasz Kurzyński (VIh), Tomasz Ryniak (VIIc), Maciej Myćka (VIIIe).

Dwa szkolne lodowiska przez cały czas tętniły radosnym gwarem i muzyką — z zorganizowanych na nich ślizgawek mogli korzystać młodzi tyżwiarze z całego osiedla. Nie wszyscy jednak byli z tego zadowoleni — pojawiały się sygnały, że trwający przez cały dzień rwetes przeszkadza niektórym z mieszkańców okolicznych bloków...

Poza typowo zimowymi konkurencjami przeprowadzono także wiele imprez halowych. Laureatami turnieju tenisa stołowego okazali się: w singlu Zenon Dutkiewicz (VIIc) a w deblu Marcin Solarz (VIIIf) i Grzegorz Węgrzyniak (VIIIId). Na parkiecie rywalizowali ponadto siatkarze i koszykarze. Niepodważalny prym wśród trójkowych zespołów siatkarskich klas piątych i szóstych wiodły obie drużyny VIId — dziewczęca w składzie: Katarzyna Kucharska, Patrycja Kogut, Anna Cieślak oraz chłopięca: Zbigniew Paszta, Wojciech Lach, Marcin Szypuła, Paweł Szeruga (rezerwowi). Turniej w trzyosobowej piłce koszykowej, tym razem dla klas VII—VIII, zakończył się zwycięstwem ekipy w składzie: Paweł Kopij, Grzegorz Borznowski (obaj z VIIIc), Piotr Przybycień (VIIa). Podobne zawody, ale dla uczniów szkół średnich miały rangę nieoficjalnych mistrzostw dzielnicy. Wśród dziewięciu zgłoszonych do rozgrywek zespołów zwyciężył team "Czarnych" w składzie: Grzegorz Szal, Grzegorz Wo-

lanin (obaj z ZST), Michał Kogut (ZSB). Reprezentanci SP—8 zmierzli się także z uczestnikami zimowiska z Jaworzna, którzy podczas ferii zakwaterowani byli na terenie szkoły. W piłce koszykowej lepsi byli miejscowi (70:35), w siatkówce ulegli jednak gościom (0:2).

Organizatorzy pomyśleli też o najmłodszych. W przygotowanych dla nich grach i zabawach najlepszą okazała się drużyna złożona z: Mateusza Cwikły, Łukasza Królickiego (obaj z If), Mateusza Mołonia (IId) i Marka Polańskiego (IIIId). W "zbi-janym" dla klas czwartych pierwsze miejsce zajęli uczniowie IVf.

Chętnie korzystano z nieodpłatnie udostępnionego przez MOSiR basenu. W każdym z pięciu wyjazdów udział wzięło po około 50 osób. Podczas prowadzonych tam zajęć zorganizowano pływackie mistrzostwa szkoły. W poszczególnych kategoriach wiekowych sukces odnieśli: Jakub Kopij (IVf), Anna Suwała (Vf), Paweł Mazur (VIh), Przemysław Kukła (VIIc) i Sebastian Podulka (VIIIg).

W godzinach popołudniowych młodzież wyżywała się na dyskotekach, a "Krokusowe" ferie zakończył wspaniały kulig na lotnisku, w którym wzięło udział ponad czterdzieści osób.

Cała akcja podsumowana zostanie w najbliższych dniach, dla zwycięzców poszczególnych konkurencji przewidziano dyplomy i nagrody rzeczowe.

Były to niewątpliwie najlepiej zorganizowane ferie w mieście. Bogaty i różnorodny program przygotowany przez UKS "Krokus" uatrakcyjnił dzieciom z SP—8 zimowy wypoczynek. I nie tylko im, w zajęciach bo-

wiem licznie uczestniczyli również młodzi mieszkańcy osiedla, nie będący uczniami szkoły. Zapytani o motywację do prowadzenia takich działań organizatorzy akcji odpowiedzieli:

— Jesteśmy nauczycielami i taka nasza rola. Skoro założyliśmy klub, to powinno się w nim coś dziać. Cieszymy się, jak ktoś to docenia. I choć nasze żony nieraz trochę się denerwują, wierzymy po prostu, że ta praca ma sens.

"Osemka" trzykrotnie w ciągu ostatnich lat zajmowała I miejsce w rankingu szkół podstawowych na terenie województwa, startujących w konkursie "Sport dla każdego". W ubiegłym roku otrzymała za swe

osiągnięcia sportowe 20 milionów nagrody. Jej uczniowie wielokrotnie reprezentowali krośnieńskie na szczeblu makroregionalnym. Przdodują w piłce koszykowej chłopców młodszych i starszych, lekkiej atletyce, piłce ręcznej oraz unihocu. W zakończonych już tegorocznych eliminacjach w short—tracku zajęli II miejsce w makroregionie, co dało im szansę zaprezentowania się na arenie ogólnopolskiej. Założony w styczniu ubiegłego roku Uczniowski Klub Sportowy "Krokus" jest jednym z najprężniej działających w całym regionie.

(jot)



Po zakończonych zawodach apetyt dopisywał jak nigdy.

AUTO EKSPERT

MOTO GIEŁDA

Koniec stycznia i początek lutego przywitał nas bardzo niską temperaturą, co odbiło się na frekwencji przy ul. Stróżowskiej. Samochodów przyjeżdża mniej w porównaniu do okresu lato — jesień, gdzie w granicach 40 procent. Kupujący jednak wytrwale podążają w sobotnie przedpołudnia na stadion Stali, by obejrzeć i ewentualnie zakupić swoje wymarzone cztery kółka. Transakcje są zawierane i gdyby porównać z innymi giełdami, to stosunek wystawionych do sprzedanych pojazdów nie jest taki zły. Frekwencję giełdową obniża dużo mniejsza liczba małych fiatów, których na ostatnią giełdę zjechało raptem 18, gdy dla porównania wcześniej można było się doliczyć 50. Przeważały samochody zachodnie, lecz ze starszych roczników, polezów było kilka. Ceny utrzymują się na jednym poziomie, tzn. porównywalnie z giełdą rzeszowską i innymi. (jer)

Ceny wywoławcze (Sanok):

126p
rocznik
1982 1800—2000
1983 2000—2500
1984 2300—2600
1985 2500—3000
1986 2700—3300
1987 3000—3600
1988 4000—4500
1989 4500—5100
1990 5200—5600
1993 7800—8400
1994 8800—9100
1995 10500
FSO
1982 1900—2400
1983 2450—2800
1984 2350—3000
1986 3600—4100
1987 4600—5100
skoda 105
1983 4500—4800
1985 4600—5100
1988 5900—6400
1989 6800—7500
favorit
1991 12000—12800
1992 13200—13600
1994 17800—19000
lada 2105
1985 5200—5600
1987 6200—7000
1988 7300—8000
ford fiesta
1984 7200—7800
1988 11500—12800
1991 18000—18700

MOTO PORADY

Kupujemy samochód używany skoda 105/120/130 W dzisiejszym numerze "IS" chcę przybliżyć potencjalnym nabywcom i użytkownikom wady i zalety samochodu skoda. Kupując samochód oględziny zaczynamy od znaków identyfikacyjnych. W skodach numer

nadwozia wybijano w przedziale bagażnika z prawej strony na przegrodzie komory bloku powietrza. Składa się on z ośmiu znaków (do 1983 r.) ograniczonych z obu stron rozetką albo z siedemnastu znaków od 1984 r. umieszczonych w dwóch wierszach i, górny wiersz stanowi 9 znaków ograniczonych z obu stron rozetką, dolny wiersz stanowi 8 znaków; również ograniczonych z obu stron rozetką. Numer silnika wybijano na specjalnym nadlewie po lewej stronie kadłuba w przedniej części w pobliżu miarki oleju. Składa się z 6 cyfr zakończonych kreską lamana, za którą występuje cyfra oznaczająca typ silnika. Przy oględzinach 105—ki warto sprawdzić wycieki oleju spod pokrywy zaworów i koła pasowego na wale głównym, sugerując one duży przebieg auta rzędu 100 tys. km. Podobnie jak wycieki oleju z pompy paliwa w starszych modelach. Po 1983 r. mają zupełnie inną, udoskonaloną konstrukcję. Jeśli mamy możliwość obejrzeć pojazd od spodu, sprawdźmy szczelność układu chłodzenia, gdyż jak wiemy, skoda ma silnik z tyłu, a chłodnicę płynu z przodu. Zabezpieczenia antykorozyjne skód wykonywano bardzo solidnie, można przyjąć że do momentu perforacji nadwozia mijają około dziesięć lat, choć pierwsze ogniska korozji pojawiają się wcześniej. Pierwsze rdzawe wykwity można zauważyć na progach w okolicy tylnych drzwi, później na błotnikach. Po kilku latach eksploatacji zaatakują również blachę pod uszczelkami szyb oraz przednią krawędź pokrywy bagażnika. W egzemplarzach po 1985 r. bardzo często korodują dolna krawędź przedniego pasa. Element ten znacznie poszerzono, co zmniejszyło prześwit samochodu. W konsekwencji dochodzi bardzo często do zaginania i rysowania dolnej części pasa. Szczególnie podczas jazdy po drogach gruntowych i leśnych duktach. Po siedmiu, ośmiu latach eksploatacji pecherze pojawiają się na dolnych krawędziach drzwi. Dopiero po 10—12 latach koroduje podłoga, szczególnie w okolicach nadkoli i przy mocowaniu tylnych wahaczy. Skodę 105/120 wprowadzono do produkcji w 1977 r. W 1983 r. nastąpiła jej modernizacja, zwiększono rozstaw kół przednich i zastosowano ulepszoną przekładnię kierowniczą. W 1984 r. wycofano z produkcji model 120 S, zastępując go modelem 130 C. Produkcję tych modeli zakończono w 1990 r. Skoda to pojazd o prostej konstrukcji i podobnie jak maluch czy FSO, może być naprawiany przez każdy warsztat samochodowy. Czeskie auta są znacznie trwalsze i bardziej niezawodne niż samochody polskie czy rosyjskie, oczywiście relatywnie do rocznika i kupno nawet 10—letniej skody nie wiąże się z wielkim ryzykiem. Poza tym w cenie 105—ki trudno kupić inne tak duże i ekonomiczne auto rodzinne z silnikiem 4—suwowym.

Dane obsługowe skody 105:
— olej silnikowy SD SAE 10W30 lub 20W40, wymiana co 5 tys. km w silnikach z bocznikowym filtrem oleju (do lipca 1983 r.) lub co 10 tys. km w silnikach z pełnoprzepływowym filtrem oleju (od sierpnia 1983 r.) lub raz do roku. — olej w skrzyni biegów Hipol 15 lub 15F, wymiana co 30 tys. km lub co 3 lata. Od sierpnia 1984 r. Hipol 10 lub 10F, wymiana co 40 tys. km lub co 5 lat. — olej do przekładni kierowniczej Hipol 15 lub 15F — płyn chłodzący Borygo, wymiana co 2—3 lata — płyn hamulcowy R3 lub DOT3, wymiana co 2 lata. (jer)

Oddział ZUS w Jaśle

informuje, że zgodnie z obwieszczeniem prezesa Głównego Urzędu Statystycznego w okresie od 1 stycznia 1996 r. do 31 marca 1996 r. wynagrodzenie przysługujące uczniom młodocianym zatrudnionym w rzemieślniczych i innych zakładach pracy w trakcie nauki nie może być niższe od kwot:

rok nauki % zakres od kwoty do kwoty
I 4—9% 36 zł 81 gr 82 zł 83 gr
II 5—12% 46 zł 02 gr 110 zł 44 gr
III i kolejne 6—15% 55 zł 22 gr 138 zł 05 gr

Młociani w trzecim i czwartym roku nauki mogą otrzymywać wynagrodzenie wyższe niż podano wyżej.

Do podstawy wymiaru składek na ubezpieczenie społeczne uczniów młodocianych wlicza się również nagrody (do 20%). Od wyżej podanych wynagrodzeń należy obliczać składki na ubezpieczenie społeczne w wysokości 45%. Składki na Fundusz Pracy w wysokości 3% nie opłaca się od wynagrodzeń wypłaconych młodocianym w części podlegającej refundacji przez rejonowe urzędy pracy.

ZUS informuje również, że od 1 stycznia 1996 r. podstawę wymiaru składek stanowi dochód deklarowany nie niższy od kwoty 325 zł.

Informacje na temat najbliższego wynagrodzenia począwszy od kwietnia 1996 r. będą regularnie zamieszczane w prasie regionalnej tj. w tygodniku regionalnym "Nowe Podar-pacie", "Tygodniku Krośnieńskim", "Tygodniku Sanockim" i "Gazecie Bieszczadzkiej". Ponadto podawane będą również na tablicy ogłoszeń w Oddziale ZUS w Jaśle i Inspektoratach Oddziału w Krośnie, Sanoku i Brzozowie.

Zarząd Miasta Sanoka o g ł a s z a

przetarg ograniczony, licytacyjny na dzierżawę miesięczną stoiska handlowego na I piętrze hali targowej przy ul. Piłsudskiego 8a w Sanoku.

Przedmiotem licytacji będzie stoisko handlowe (pawilon) na I piętrze oznaczone numerem 26 — pow. użytk. 8,98 m²,

branża ograniczona — spożywcza
cena wywoławcza — 20 zł/m² (bez podatku VAT).

UWAGA! Do wycenionej ceny czynszu doliczony będzie podatek VAT—22%.

Wadium w wys. 200 zł należy wpłacić w kasie Urzędu Miasta Sanoka (pok. nr 30) najpóźniej do 28 lutego 1996 r. do godz. 12.00.

Przetarg odbędzie się 29 lutego 1996 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miasta Sanoka — pok. nr 64 (Sala Herbowa).

Stoisko handlowe będzie udostępnione do oglądania 26, 27, 28 lutego 1996 r. w godz. 8.00—12.00.

Szczegółowych informacji o przetargu udziela Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miasta Sanoka (tel. 301—91 wew. 22 lub 301—16).

Zaprasza się osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej do przystąpienia do przetargu.

Zastrzega się, że organizator przetargu bez podania przyczyn do chwili rozpoczęcia przetargu może odstąpić od jego przeprowadzenia w stosunku do wszystkich lub niektórych stoisk objętych ogłoszeniem.

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Sanoku

zatrudni pracownika w Dziale Głównego Mechanika na stanowisku Mistrz z uprawnieniami: energetyczne oraz znajomość obsługi urządzeń chłodniczych (maszynownia toru lodowego).

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu — Sanok, ul. Błonie 1, tel. 302—57 wew. 22 lub 314—93 wew. 21.

Mazur w kolorze brązowym

Wspaniały sukces odniósł panczenista sanockiego Zrywu Witold Mazur podczas rozegranych w miniony weekend Mistrzostw Polski w wieloboju.

Podopieczny trenera Macieja Ciuka na wszystkich tegorocznych imprezach rangi MP zdobywał brązowe medale. W Tomaszowie Mazowieckim (dystans) był trzeci na 500 metrów, tydzień temu w Warszawie podczas zmagani sprinterów zajął także trzecią lokatę. Sanockim wychowankę podkreślił swą przynależność do najsilniejszej krajowej czołówki.

Sanocki czempionat rozpoczął się planowo. Na najkrótszym dystansie zwyciężył Paweł Zygmunt, który już po tym biegu wygrał z Jaromirem Radke dwoma punktami i fachowcy twierdzili, że panczenię z Tomaszowa bardzo trudno będzie odrobić tę stratę. Witold Mazur zajął drugie miejsce z czasem 40,54, co można było traktować nawet jako małą niespodziankę in plus, bo sanoczanin pokonał Roberta Raszawickiego, z którym w Tomaszowie przegrał.

W biegu na 5000 metrów Mazur zajął piątą pozycję (7:53,44) ustępując — oprócz dwóch najlepszych łyżwiarzy — jeszcze Ireneuszowi Kubinowi i Arturowi Szafrąnskiemu. To jeszcze nie zapowiadało, jak dramatyczna będzie walka o medal. Miny znacznie zrzędy trenerom i kibicom po niedzielnym biegu na półtora kilometra. Zawodnik Zrywu był tym razem czwarty (2:07,99) ale ponownie uległ Szafrąnskiemu i przed ostatnim wyścigiem na 10000 m miał nad nim przewagę, która pozwalała przegrać "dychę" o nie więcej, niż trzy sekundy. Był to zatem żaden handicap. Trener Maciej Ciuk nie panikował zbyt przed startem swojego zawodnika, ale uczciwie mówił, że będzie bardzo ciężko. Wszak startujący z Witoldem w jednej parze Szafrąnski legitymował się o wiele lepszym rekordem życiowym, a na dodatek Mazur

nie startował jeszcze w tym roku na najdłuższym dystansie. Ten bieg pokazał jednak, że Mazur jest bardzo silnym zawodnikiem. Nie zafundował kibicom żadnego horroru, lecz po prostu od startu do mety pracował bardzo rzetelnie i sukcesywnie powiększał przewagę nad zawodnikiem z Elbląga. Pod koniec Szafrąnski dosłownie gasł w oczach i sanoczanin sukcesywnie powiększał przewagę zwyciężając ostatecznie o ponad dwadzieścia dwie sekundy (16:08,06)!

— Zaraz będę plakał! — ostrzegł podchodzących doń dziennikarzy Maciej Ciuk. *Dwadzieścia sekund lepiej od Szafrąnskiego! Nie chciałem wam o tym mówić przed startem ale rekord życiowy Witka jest gorszy o półtorej minuty. Sam nie wierzyłem w to, że wygra, przecież w kadrze jest on przygotowywany do 1500 m. Tylko sponsora mu teraz trzeba, niczego więcej. Przecież wyniki to potwierdzają: Zygmunt, Radke i Mazur to jest czołówka. Piękne to zwycięstwo.*

Znacznie mniej rozemocjonowany zdawał się być sam zawodnik. Po zwycięstwie nad Szafrąnskim



Na dystansie 10 000 m.

skim jeszcze parę minut jeździł po torze rozgrzewkowym, potem przysiadł na betonowym stopniu i uważnie oglądał walczących o złoty medal Zygmunta i Radkego. Gdy ostatni bieg się rozstrzygnął, sanocki medalista wszedł do budynku.

— Nie wiem, dlaczego trener wątpił w mój sukces. Może dlatego, że słabiej pojechałem na 1500 m. Rzeczywiście moja przewaga przed startem była minimalna, ale nie zamierzałem się poddawać, wiedziałem, iż mogę podjąć walkę z Arturem. On miał dzisiaj słabszy dzień, niż ja. Podobno narzekał na bóle w plecach...

Oprócz Witolda Mazura w Mistrzostwach wystartowali jeszcze Hubert Karwieńcz ze Zrywu i Artur Cyparski z Górnika. Pierwszy po trzech dystansach zajmował piętnastą lokatę jednak nie stanął na starcie biegu na 10000 m. Zawodnik Górnika ukończył wielobój na dwunastej pozycji.

Wśród dziewcząt reprezentowała nas tylko Joanna Staszkiwicz z Górnika, która osiągnęła najlepsze rezultaty w tym sezonie, ale fakt ów dziwić nie powinien. Pani Joanna nie przepracowała należycie okresu letniego i zapewne o sezonie 1995/96 będzie chciała jak najszybciej zapomnieć. W wieloboju MP sanoczanina zajęła ósme miejsce.

Wielobój kobiet wygrała Ewa Wasilewska z Orła EB Elbląg, przed swą klubową koleżanką

Mają Ufel—Buczyńską i Anetę Ronek z Pilicy Tomaszów. Wśród panów lepsi od Witolda Mazura byli Paweł Zygmunt (SN PTT Zakopane) i Jaromir Radke (Pilica Tomaszów Mazowiecki).

(mlc)



Na podium (W. Mazur pierwszy z prawej), obok Zygmunta i Radkego.

Wyprawa do Rosji

W dniach 3—4 lutego w rosyjskiej Kostromie rozegrano Europejskie Igrzyska Juniorów. O wrażenia z drugiej edycji tej imprezy (gospodarzem pierwszej, rok temu, był Sanok) poprosiliśmy opiekuna polskiej ekipy, trenera Górnika Sanoka, Marka Drwięgę.

— Tak daleki wyjazd to nie tylko wielka atrakcja, ale i spore wyróżnienie tak dla trenera, jak i zawodników. Miałem pod opieką dziesięcioro panczenistów dobranych na podstawie wyników w Pucharze Polski, którzy rywalizowali z reprezentantami Rosji, Holandii, Szwecji, Norwegii, Niemiec, Białorusi, Ukrainy i Finlandii. Zabrakło Włochów, którzy bardzo dobrze zaprezentowali się w ubiegłym roku. W sumie startowało pięćdziesięciu trzech chłopców i czterdzieści dwie dziewczyny. Najlepszy wynik z Polaków uzyskał Robert Ziomek z lubińskiego Cuprum. Zajął on drugie miejsce na 1000 m (1.21,4) i w nagrodę otrzymał milion rubli, czyli około dwustu dolarów. Oprócz Roberta dobrze spisali się zakopiańczyk Michał Trzebuń

— czwarty na 1000 m i Agnieszka Magiera z Pilicy Tomaszów, która była piątą w biegu na 1500 m. W kadrze znalazła się również moja podopieczna, Kasia Wójcicka. Pojechała tak dobrze, jak umiała. Na 500 m uzyskała czas 47,21, a na 1500 m 2.31,6. Na krótkich dystansach dominowali Rosjanie, na długich najlepiej szło Holendrom.

Zawody cieszyły się dużym zainteresowaniem — uroczystość otwarcia obejrzała trzytyśięcna widownia, na samych zawodach młodych łyżwiarzy dopingowało ponad tysiąc osób. Cała impreza kosztowała 800 miliardów rubli, co musiało zaowocować świetną organizacją. Za rok Igrzyska prawdopodobnie odbędą się w Norwegii.

(gb)

Znamy kadrę wikingów

Działacze Towarzystwa Sportowego "Zryw" nie dali odpocząć torowi Błonie i po rozegranych w weekend wieloboju Mistrzostwach Polski seniorów w poniedziałek i wtorek zorganizowali czwartą, ostatnią część Ogólnopolskich Zawodów Dzieci. Wyłoniła ona reprezentację Polski na neoficjalny dziecięcy czempionat, który pn. Viking Race odbędzie się w holenderskim mieście Heerenveen.

Przed startem najważniejszą kwestią dla trenerów Zrywu była sprawa Moniki Nieciengiewicz, która tydzień wcześniej w Lubinie doznała kontuzji nogi i jej start w Sanoku stał pod znakiem zapytania. Na szczęście lekarskie zabiegi i kilkudniowy odpoczynek pozwoliły wrócić Monice do pełnej sprawności. Zawodniczka Zrywu wystąpiła na sanockim torze i wygrywając wszystkie swoje biegi udowodniła, że to jej należy się palma pierwszeństwa w kategorii dwunastolatek. Na 500 m uzyskała czasy 53,4, 52,0 i 51,5, a na 1000 m 1.47,0. Szczególnie na tym dłuższym dystansie pokazała, na co ją stać — przewaga nad drugą na mecie Moniką Pacurą z lubińskiego Cuprum wyniosła aż 6 sekund!

Pierwsze miejsce zajęła także Magdalena Wiszyńska z Górnika (10 lat), która zwyciężyła w trzech z czterech wyścigów. W biegach na 500 m osiągnęła wyniki 59,7 i 59,0 (jako jedyna nie przekroczyła jednej minuty), natomiast jej rezultaty na 300 m to 36,0 i 35,3. Dały one Magdzie odpowiednio pierwszą i trzecią lokatę. Sporego pecha miała za to trzynastoletnia Małgorzata Staszkiwicz. W pierwszej próbie na 500 m (50,3) i na 1000 m (1.42,3) triumfowała, jednak niewypał, jakim był drugi start na 500 m (50,6 i piąta pozycja) spowodował, że Małgosia musiała ustąpić w końcowym rankingu reprezentance Orła EB Elbląg Aleksandrze Przeor. Wśród chłopców rywalizację w swojej kategorii wygrał Witold Myćka ze Zrywu. Na dystansie 500 m zanotował on kolejno czasy 52,3, 51,0, 50,9 i 49,8. Brązowe medale zdobyli ponadto Tomasz Kurzyński (12 l.) i Piotr Bluj (10 l.). Bardzo dobrze zaprezentowały się startujące poza konkursem trzynastoletnie "górniczki": Patrycja Wojewódka i Magdalena Tchórzewska.

Obie pojechały szybciej od zwyciężczyń biegów konkursowych, uzyskując 48,7 i 49,6 na 500 m oraz 1.39,2 i 1.39,9 na 1000 m.

W wyścigach 4x400 m bezkonkurencyjny zarówno wśród dziewcząt jak i chłopców okazał się SKS Cuprum Lubin. Żeńska sztafeta Górnika uplasowała się na trzeciej pozycji, podobnie jak męska ekipa Zrywu. Panczenistów z grodu Grzegorza wyprzedziły odpowiednio drużyny Orła EB i Warszawskiego Towarzystwa łyżwiarskiego Stegny. W klasyfikacji szkół wśród dziewcząt sanocka SP 9 była druga, SP 4 czwarta, SP 8 szósta, a SP 2 siódma. Wśród chłopców SP 9 zajęła czwartą, SP 7 piątą, SP 8 szóstą, a SP 1 wraz z SP 4 jedenastą lokatę. W obu przypadkach zwyciężyła "siódemka" z Lubina. Natomiast w rywalizacji klubowej zawodniczki Górnika były drugie, a Zrywu piąte. "Górnicy" zajęli czwartą, a następcy Mazura trzecią pozycję.

Na zawody Viking Race wyjadą: Ewelina Kozak, Łukasz Ostrowski i Cezary Kuczyński (wszyscy Cuprum), Aleksandra Przeor (Orzeł) oraz Monika Nieciengiewicz i Witold Myćka (Zryw). Zawodnicy, którzy uplasowali się na pierwszych trzech miejscach w poszczególnych kategoriach otrzymali medale, dyplomy i upominki. Nagrody wręczali przedstawiciele głównego organizatora cyklu Ogólnopolskich Zawodów Dzieci — PKO BP: dyrektor Biura Reklamy i Promocji Leszek Kozak, dyrektor Oddziału Regionalnego w Rzeszowie Eugeniusz Noga i dyrektor Oddziału w Sanoku Ewa Rogacz, wicewojewoda krośnieński Stanisław Jucha, burmistrz Sanoka Edward Olejko i wiceprzewodniczący Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego Marian Kawa.

Dziś i jutro w Tomaszowie Mazowieckim zostaną przeprowadzone Mistrzostwa Polski młodzików, a od soboty do poniedziałku Zakopane będzie gościł uczestników Olimpiady Młodzieży (są to zawody juniorów młodszych) i MP juniorów starszych. Tydzień później w Tomaszowie odbędzie się finał Pucharu Polski i Ogólnopolskich Zawodów Klasyfikacyjnych.

(hc)

Słowackie zgrupowanie pomogło

Z Jasła — z tarczą

Wykorzystując wolny od nauki czas juniorki Sanoczanek, pod wodzą swojego trenera Ryszarda Karaczkowskiego wyjechały na ośmioldniowe zgrupowanie do Humennego na Słowacji. Dziewczęta trenowały dwa razy dziennie, mając na uwadze decydujący o awansie do finału makroregionu turniej w Jasle. Trener kładł nacisk na sprawność ogólną i taktykę. Sanocki zespół rozegrał dwie gry kontrolne z miejscowym Chemem, z juniorkami wygrywając 3:0, a z seniorkami 3:2.

Przygotowania przyniosły pożądany efekt. Na ubiegłotygodniowym turnieju Sanoczanina pokonała Czarnych Oleszyc 2:0 (3, 13) i jasielski MOS 2:1 (—8, 14, 11). Pierwszy set arcyważnej konfrontacji z gospodyniami przebiegł pod dyktando miejscowych, gdyż nasza drużyna z trudem wytrzymała presję związaną z tym pojedynkiem. W drugiej partii trwała bardzo wyrównana walka (8:7, 14:14), z której na szczęście zwycięsko wyszły przyjezdne. W tie-breaku początek należał do MOS-u (3:0), potem przez chwilę utrzymywał się remis, a po wyjściu na prowadzenie (6:4) sanoczanek kontrolowały przebieg wydarzeń na jasielskim parkiecie. O tym, kto awansuje wraz z Sanoczaną na szczebel makroregionu zdecydowały spotkanie MOS-u z rzeszowskim Zelmerem.

(gb)

Minus cztery, plus cztery

Nieoczekiwana wpadkę zanotowali futboliści Stali w kontrolnym meczu z Kolbuszowianką. Nie najsilniejszy przeciw rywal bezlitośnie wykorzystał eksperymentalne zestawienie stalowców i pokonał ich aż 4—0. Duży udział w zwycięstwie drużyny znad Nilu miał doskonale znany sanockim kibicom Janusz Marud, który zdobył dwa gole. Co prawda wynik potyczki sparingowej jest sprawą drugorzędą, jednak wysoka porażka na swoim boisku z niżej notowanym przeciwnikiem nie przynosi chłuby. Miejmy nadzieję, że w czerwcowym pojedynku o trzecioligowe punkty zespół Stali zrewanżuje się kolbuszowianom.

Podopieczni Jerzego Danity szybko powetowali sobie srodowe niepowodzenie. W sobotę rozgromili w Dębicy miejscowy Igloopol 5—1 (2—0). Mimo absencji Marka Hendzla (naciągnięty achilles) i Mariusza Birówki (zapalenie węzłów chłonnych) sanoczanie od początku do końca dyktowali warunki. Gorzej było ze skutecznością, dlatego do przerwy dębiczanie przegrywali w przywoitych rozmiarach. Na drugie czterdzieści pięć minut wszedł na boisko Grzegorz Kornecki, który do goli Janusza Sieradzkiego i Jacka Zięby dodał klasyczny hat-trick. Bramka dla gospodarzy padła z rzutu karnego, już przy stanie 0—5. Trener Daniło pochwalił zespół za ten występ, cieszył go szybkie i składne akcje. Dobrze zagrał zwłaszcza Sieradzki, który świetnie czuł się na dużym (nie tak dawno pierwszoligowym) boisku, mogąc co rusz prezentować swoją nieprzeciętną szybkość.

Jutro o 11.00 na stadionie przy ul. Stróżowskiej stalowcy podejmować będą Kolejarza Stróżę. W środę pierwsza drużyna zmierzy się z leżajską Pogonią (g. 11.00), a rezerwy — z Czarnymi Jasło (g. 14.00).

Grzegorz Boczar

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku na zlecenie Rady Miasta Sanoka. Dyrektor: Leszek Puchala.

Redaguje kolegium w składzie: Joanna Kozimor — red. prowadzący, Bartek Błażewicz, Marek Pomykala. Dział sportowy — Grzegorz Boczar. Współpracują: Krystyna Dżoń, Ryszard Długosz, Marcin Kandefer, Jerzy Kusiak, Paweł Sawicki. Skład techniczny i korekta — Magdalena Oberc. Adres redakcji: 38—500 Sanok, ul. Lenartowicza 2, tel. 325—79.

TYGODNIK SANOCKI

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 11.30—15.30 (w poniedziałki do godz. 15.00). Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Obróbka zdjęć: FOTO — STUDIO — KOLOR, ul. Kochanowskiego 25. Łamanie i druk: REMARK sp. z o.o., Rzeszów, ul. Sikorskiego 49c, tel. (017) 299—031.